



1080/1988-2

TYGODNIK
SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

ROK LXXI ● NR 27 ● 3 VII 1988 r.

CENA 50 zł



GŁOS

NAUCZYCIELSKI

PONADTO W NUMERZE:

- POŻEGNANIE STAREGO ROKU
nasze znaki zapytania
- FINAŁ Z RYBĄ
fotoreportaż z mistrzostw
- CO ROBIMY W OGNIWACH?
czyli stała rubryka
„Związek w działaniu”

INDEKS-35923

PL ISSN-0017-1263



Ekipa w składzie (od lewej): Czesław Cieślak, Jan Chłopecki i Kazimierz Niedziela zdobyła dla okręgu Skierniewice pierwsze miejsce w IV ogólnopolskich zawodach wędkarskich ZNP. Fotoreportaż z zawodów na str. 8. Fot. Marek Suchecki

SZKOLNICTWO

ZAWODOWE

I PROBLEMY

PLACOWE

NA PLENUM

ZG ZNP

NIE- POKO- JE

NAUCZYCIELE, RODZICE I UCZNIOWIE

NIE MUSZĄ NA SIEBIE NARZEKAĆ!

BYĆ U SIEBIE

Inna — to najlepsze określenie. Na przerwie można przyszyty grzywkę u fryzjerki — ośmoklasistki, napić się herbaty w szkolnej kawiarence, a gdy zabraknie pieniędzy — zaciągnąć pożyczkę w uczniowskiej kasie pożyczkowej. Zamiast piątki, pojawia się w zeszytach uwaga: „Napisałeś bardzo ładnie” i przez radiowęzeł płyną gratulacje. Urwany guzik przyszyja w pogotowiu krawieckim. Stoiska z goframi własnej roboty nie sposób ominąć... Nie! Uczniowie z Siołkowej nie mogą narzekać na nudę! Może właśnie dlatego tak lubią swoją — inną niż wszystkie — „podstawówkę”?

NA GRANICY CZASÓW

Próżno by szukać na ziemi sądeckiej płaszczyzn i linii poziomych. Krajobraz fałduje, szosa wiję się oplatając zbocza, a dachy domów spadają ukosem do ziemi. Jakby dla podkreślenia cech regionu i tego, że droga do wiedzy jest nieustanną wspinaczką, Szkołę Podstawową w Siołkowej wybudowano na wzgórzu, wysoko ponad wsią. Górą nie tylko w sensie fizycznym. W jej pulsujących życiem murach

Na to plenum szkolnictwa zawodowe czekało od XXXIV Zjazdu i przygotowano się do niego solidnie. W poprzednim numerze „Głosu” opublikowaliśmy związkowe stanowisko o sytuacji szkolnictwa zawodowego, zaprezentowane w czasie plenarnych obrad przez wiceprezesa JANA ZACIURĘ. Zaproszono ludzi na co dzień żyjących problemami tego szkolnictwa, a także przedstawicieli resortów prowadzących szkoły, w których mocy bardzo często jest tych problemów rozwiązywanie. Zanosilo się na długą, burzliwą, interesującą dyskusję. Co i raz bowiem z sali ktoś zgłaszał prowadzącemu obrady chęć zabrania głosu. Tymczasem...

KRONIKA

(od poniedziałku

do niedzieli)

● NA RZECZ POKOJU

W berlińskich obradach (20-23 czerwca) w sprawie stref bezatomowych w Europie wzięła udział polska delegacja, której członkiem był wiceprezes ZNP dr Jan Zaciura. Przewodniczył naszej delegacji na to pokojowe forum międzynarodowe Stanisław Ciosek, sekretarz generalny Rady Krajowej PRON.

● SPOTKANIE W GDAŃSKU

21 czerwca aktyw Krajowej sekcji Emerytów i Rencistów ZNP z udziałem Prezydium Zarządu Okręgu i Zarządu Oddziału ZNP w Gdańsku spotkał się z wiceprezesem ZG Michałem Langowskim. Rozmawiano o aktualnych problemach codziennego życia weteranów pracy. Z dużym zaniepokojeniem wskazywano na pogarszające się warunki materialne i kadrowe naszej oświaty. Dodajmy, że wielu spośród emerytowanych nauczycieli podjęło dalszą pracę w szkolnictwie, łagodząc m.in. dotkliwy brak kwalifikowanej kadry. Jest to także podyktowane koniecznością uzupełnienia własnego budżetu emeryckiego.

● O TRUDNYCH PROBLEMACH

24 czerwca prof. Marian Orzechowski — członek Biura Politycznego i sekretarz KC PZPR — spotkał się z kierownictwem Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Tematem rozmowy były aktualne problemy zawodowe i socjalno-bytowe środowiska pracowników oświaty i wychowania. Stanowisko Związku w tych sprawach spotkało się z życzliwością i zrozumieniem.

● BYŁ HARMONOGRAM

Zgodnie z ustaleniami czerwcowego posiedzenia Prezydium ZG ZNP, 24 czerwca skierowane zostało do Ministerstwa Edukacji Narodowej wystąpienie o rzetelne rozliczenie się z harmonogramu prac b. Ministerstwa Oświaty i Wychowania w sprawie postulowanej przez ZNP nowelizacji niektórych przepisów wykonawczych do Karty Nauczyciela.

Dotychczasowy stan realizacji przyjętych w przeszłości ustaleń jest niezadowalający. Temat ten będzie ponownie rozpatrzony przez ZNP na początku nowego roku szkolnego 1988/89.

● DO NEGOCJACJI

W tym tygodniu przekazany został Ministerstwu Edukacji Narodowej do negocjacji związkowy projekt Zbiorowego Układu Pracy dla pracowników oświaty nie będących nauczycielami.

O przebiegu prac, prowadzonych nad tym dokumentem przez ZNP od wielu miesięcy informowaliśmy na bieżąco na łamach „Głosu”.

TYDZIEŃ

(w Krajowej Radzie

Nauki ZNP)

● OBRADOWAŁA KOMISJA NAGRÓD MINISTRA EDUKACJI NARODOWEJ.

Od 20 do 22 czerwca br. pracowała Komisja Nagród ministra edukacji narodowej, opiniująca wnioski o nagrody ministra przedstawione przez szkoły wyższe i placówki b. resortu oświaty i wychowania. Krajową Radę Nauki ZNP reprezentowali kol. kol.: Danuta Bartol-Jarosińska, Stanisław Łosiak, Wanda Łukaszewicz, Andrzej Różycki, Jan Sobański, Zdzisław Woroniecki.

● WARTOŚCIOWANIE PRACY W SZKOLACH WYŻSZYCH

Sekretariat KRN ZNP wyraził zaniepokojenie trybem przygotowywania projektu Międzybranżowego Układu Odniesienia przy wartościowaniu pracy stanowisk sfer wyższej w szkołach wyższych. Sprawa wartościowania pracy jest przedmiotem szczególnego zainteresowania KRN ze względu na jej bezpośrednie związki z problematyką zróżnicowania płacowego wśród różnych grup pracowniczych we wszystkich uczelniach w kraju.

O udziale naszej delegacji rządowo-związkowej w genewskiej, 75 sesji Międzynarodowej Konferencji Pracy (jest to najwyższy organ Międzynarodowej Organizacji Pracy), ostatnio sporo pisała prasa codzienna. Jej rezultaty są dla Polski obiecujące: odzyskałyśmy prawo głosu na tym międzynarodowym forum, zaległe od 5 lat składki, których uzbierało się prawie 10 milionów dolarów, zostały rozłożone nam na 20 rocznych rat (składki płaci rząd).

Oprócz satysfakcji płynącej z faktu uregulowania stosunków na jeszcze jednej płaszczyźnie międzynarodowego współdziałania — kraj nasz, a szczególnie ruch związkowy będzie czerpał z tego wymierne korzyści. Wymieńmy najważniejsze: członkostwo w MOP wymaga, by nasze prawo było w pełni zgodne z podstawowymi konwencjami tej organizacji, czego skutki już odczuliśmy w czasie przygotowywania ustawy o nadzwyczajnych pełnomocnictwach dla rządu. Jak pamiętamy, rządowy projekt przewidywał wydatne ograniczenie praw związkowych na okres jej obowiązywania; o wycofaniu się z tej pozycji

chicznego i zawodowego kształcenia oraz zarządzania przedsiębiorstwami. Zainteresowanie polskiej delegacji tą placówką spotkało życzliwy odzew.

Zgodnie z relacjami członków naszej delegacji, pozycja Polaków była tym razem zupełnie inna, niż rok temu, kiedy to wzięliśmy udział w obradach po raz pierwszy po 4-letniej przerwie. Nasz udział był teraz traktowany normalnie, nie stanowiłmy sensacji, nasza obecność nie wywoływała specjalnych incydentów, a polskie wystąpienia — ministra Sekuły i Alfreda Miodowicza — przyjęto z życzliwością.

Największą zainteresowanie wzbudziła jednak osoba p. Mieczysława Wilczka, współwłaściciela firmy „Labil”, który w delegacji reprezentował prywatnych pracodawców; zaproszono go do Genewy celem wygłoszenia dla międzynarodowego gremium cyklu wykładów o możliwościach inwestowania w Polsce przez obcy kapitał. Jego obecność w składzie oficjalnej delegacji traktowano jako swoiste signum temporis. — Oni tam, za granicą, mocniej

się, zniesienia pracy przymusowej, likwidacji dyskryminacji w dziedzinie zatrudnienia, minimalnej płacy, bezpieczeństwa socjalnego, bhp itp. Wiele z nich dotyczy pracy kobiet oraz osób młodocianych. Na 75 sesji liczba konwencji osiągnęła 168 dokumentów.

MOP na b. oryginalną, w żadnej innej organizacji niespotykaną trójstronną strukturę. Skład wszystkich oficjalnych delegacji państw członkowskich obejmuje dwóch delegatów reprezentujących rząd oraz po jednym delegacie reprezentującym pracodawców i pracowników. Delegaci zarządzający są wyznaczeni spośród najbardziej reprezentatywnych organizacji pracodawców i pracowników. Działają oni na takich samych prawach, jak przedstawiciele rządów.

Polska należy do państw-założycieli MOP (w chwili powstania liczyła 42 członków — teraz należą doń 153 państwa). Z 73 ratyfikowanymi konwencjami zajmujemy pod względem kolejności wysokie, 12 miejsce. Przez dziesięciolecia aktywnie uczestniczyliśmy w pracach tej organizacji zarówno udzielając się na forum międzynarodowym, jak korzystając z doświadczeń i dorobku MOP. Między innymi w końcowej fazie prac legislacyjnych nad ustawą o związkach zawodowych wykorzystano uwagi Międzynarodowego Biura Pracy, jednej z MOP-owskich agend.

Od grudnia 1981 r. trwała na forum tej organizacji akcja antypolska, która w maju 1983 r. doprowadziła do (decyzją Rady Administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy) powołania komisji śledczej, celem zbadania sytuacji społeczno-politycznej, a szczególnie sytuacji w polskim ruchu związkowym. Trudno się dziwić, że rząd odrzucił tę ingerencję w nasze sprawy wewnętrzne i w 1984 r. zgłosił swe wystąpienie z tej organizacji. Od tego czasu delegaci polscy nie brali udziału w pracach MOP.

Proces występowania z MOP Konstytucja tej organizacji określa na 3 lata. W czasie biegnącego wypowiedzenia członkostwa, klimat wokół spraw polskich ulegał systematycznej poprawie. Pozwoliło to uczestniczyć naszej delegacji w ubiegłorocznej, 74 sesji. Nie obyło się wówczas wprawdzie bez zgryzotów, nie mieliśmy prawa głosu, ale szlaki zostały przetrzane i w listopadzie ub. r. rząd wycofał wypowiedzenie przynależności do MOP.

★

Tegoroczna sesja, 75, miała za temat „Prawa człowieka — wspólna odpowiedzialność”. Wobec postępu demokracji życia w naszym kraju, w tym ewolucji form i metod działania ruchu związkowego — dużym zmianom uległ stosunek do polskiej delegacji. Niemalże wpływ miał na to także inny niż rok temu skład delegacji. Obok reprezentantów OPZZ — znalazł się w niej przedstawiciel związku działającego poza strukturami Porozumienia, obok pracodawcy występującego w imieniu dyrektorów przedsiębiorstw społecznych — p. Wilczek z prywatnego sektora. Jest to pewna nowość w porównaniu z dotychczasowym składem naszych delegacji w MOP, ale właśnie ten nowy model zdecydowanie osłabił zastrzeżenia co do jej reprezentatywności. Pozwoliło to Polsce wrócić na to ważne, międzynarodowe forum.

MARIA KALIŃSKA

CO MAMY Z MOP?

„SPRAWA POLSKA”

SPADŁA

Z PORZĄDKU DZIENNEGO

przesądził protest związkowców, wsparty argumentem właśnie o niezgodności z konwencjami MOP nr. 87 (wolność związkowa i ochrona praw związkowych) i 98 (prawo organizowania się i rokowań zbiorowych). Także w trwających dyskusjach nad modyfikacją Kodeksu Pracy, MOP-owskie konwencje i obowiązki ich przestrzegania będą stanowiły dla związków niebiałą pomoc w obronie interesów pracowniczych. Zresztą przejrzania pod tym kątem wymaga całe, stanowiące u nas ostatnio prawo pracy; minister pracy i spraw socjalnych powołał już w tym celu specjalną komisję.

Innego typu pożytki niesie nam korzystanie z dotacji MOP-owskich na różne specjalne programy. Najważniejsze w tym przypadku są otrzymywane przez Centralny Instytut Ochrony Pracy subwencje tej organizacji na zakup nowoczesnej aparatury pomiarowej oraz prowadzenie specjalnych badań. W konsekwencji pozwoli to opracować nowe, bezpieczniejsze normy określające dopuszczalne warunki pracy w wielu branżach. Istotne znaczenie ma także prawo do bezpłatnego korzystania z materiałów szkoleniowych, przygotowywanych na zlecenie MOP przez wybitnych specjalistów z różnych dziedzin, a także z dorobku Międzynarodowego Instytutu Pracy w Genewie, prowadzącego badania w zakresie polityki społecznej i pracy.

Na zakończenie tego krótkiego wyliczenia warto wspomnieć jeszcze o prawie korzystania z usług unikalnej w skali światowej uczelni — Międzynarodowego Ośrodka Doskonalenia Zawodowego i Technicznego w Turynie. Szkoli on specjalistów te-

wierzą w naszą reformę i pierestrojkę, niż my u siebie — skomentował ten fakt p. Wilczek.

Jak z tego, co wyżej wynika, z normalizacją stosunków z MOP zarówno związkowa jak rządowa strona wiąże niemałe nadzieje. Warto więc może krótko przypomnieć, co to jest MOP — i jaka jest historia naszych wzajemnych kontaktów.

★

Międzynarodowa Organizacja Pracy powstała w 1919 r. na mocy postanowień Wersalskiej Konferencji Pokojowej jako część składowa Ligi Narodów i jest organizacją międzyrządową. Jest to jedyny organ tej Ligi, który przetrwał II wojnę światową. Od 1946 r. jest MOP pierwszą z wyspecjalizowanych agend systemu ONZ, działającą na podstawie przyjętej jeszcze w 1944 r. Deklaracji Filadelfijskiej.

Głównym celem działań MOP jest normowanie międzynarodowego ustawodawstwa pracy. Odbyna się to drogą opracowywania i uchwalania konwencji i zaleceń, a następnie kontroli wykonywania tych postanowień przez państwa, które zobowiązały się do wprowadzenia ich w życie. Ratyfikowanie przez państwo konwencji zobowiązuje je do dostosowania ustawodawstwa wewnętrznego do standardów określonych w konwencji.

Konwencje i zalecenia MOP obejmują bardzo szeroki zestaw zagadnień socjalnych i ochrony podstawowych praw człowieka. Dotyczą m.in. wolności zrzeszania

ŚCIEŻKI POSTĘPU

NAGRODY DLA NAJLEPSZYCH

Wojewódzka Rada Postępu Pedagogicznego w Ciechanowie zebraniem plenarnym 12 kwietnia br. zainaugurowała kolejny rok swojej działalności. Było ono okazją podsumowania pracy nauczycieli-nowatorów, którzy wzięli udział w konkursie na odczyt pedagogiczny oraz zapoznania członków rady z planami pracy na rok następny.

W konkursie zatytułowanym „Moje doświadczenia w rozwijaniu aktywności uczniów w procesie dydaktyczno-wychowawczym” wzięło udział siedmiu nauczycieli z województwa. Zebranie było okazją do wręczenia nagród autorom najciekawszych prac oraz prezentacji ich dorobku.

Autorzy odczytów w kilkunastominutowych wystąpieniach podzieliли się swoimi doświadczeniami i oraz zapoznali słuchaczy z niestandardowymi formami pracy dydaktyczno-wychowawczej, jakie stosują na swoich lekcjach.

Największe zainteresowanie wzbudziło wystąpienie Ryszarda Sobotko, nauczyciela Zespołu Szkół Zawodowych nr 2 w Ciechanowie, który mówił o pracy z uczniami

na lekcjach propedeutyki wiedzy ekonomicznej. Dzięki partnerskiemu kontaktowi z uczniami, umiejętności wzbudzania pozytywnej motywacji do przedmiotu — nauczycielowi udało się zaktywizować uczniów na tyle, że są oni współtwórcami wyposażeń klaso-pracowni i zaangażowanymi dyskutantami na lekcjach. Uczniowie redagują teksty o tematyce ekonomicznej do gazetki, układają i rozwiązują krzyżówki, diagramy, chętnie uczestniczą w asystenckim zespole przedmiotowym.

Ciekawe formy pracy z uczniami przedstawiła Lidia Ziemińska — polonistka z Liceum Ogólnokształcącego w Pułtusku. Jako opiekunka samorządu szkolnego współpracowała wspólnie z podopiecznymi koncepcję ceremoniału szkolnego, na który składają się: otrzymanie, zaprzysiężenie samorządu uczniowskiego, pożegnanie maturzystów, przekazanie sztandaru szkoły itp. Aktywna, twórcza praca w samorządzie jest dla uczniów interesującą formą zajęć pozalekcyjnych, szkołą odpowiedzialności i wychowania patriotycznego.

Nowatorskie formy pracy wprowadza także nauczyciel matematyki z Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Działdowie — Piotr Szymański. Duży nacisk kładzie na pracę pozalekcyjną. Stara się rozszerzać zainteresowania uczniów poza materiał programowy, zapoznając ich z literaturą fachową polską i zagraniczną — przez uczestnictwo w sympozjach naukowych, spotkaniach z ludźmi nauki z dziedziny matematyki i pokrewnych, np. cybernetyki, informatyki. Organizuje naukowe obozy komputerowe. Jego uczniowie piszą artykuły do czasopism ogólnopolskich, znani są także jako autorzy nowatorskich pomysłów matematycznych za granicą.

W planach pracy na rok bieżący również skierowano uwagę na aktywizujące formy pracy z uczniami. Szczególnie podkreślono rozwijanie aktywności twórczej dzieci z oddziałów przedszkolnych i klas I-III. Z tej okazji organizowane będą w kilku ośrodkach województwa spotkania z nauczycielami i lekcje otwarte. Nadal aktualne będą tematy dotyczące wykorzystania na lekcjach mikrokomputerów i prace nad poprawą kultury języka ojczystego uczniów. Główne zadanie dla rady to propagowanie dorobku nauczycieli nowatorów, ich racjonalizatorskich przedsięwzięć i niestandardowych form pracy.

GRAŻYNA BRZEZIŃSKA

Ciechanów

POŻEGNANIE STAREGO ROKU

MARIA RYBARCZYK

Rozdano świadectwa, zamknięto dzienniki lekcyjne. W klasach i korytarzach cisza, jak makiem zasiał. Dyrektorzy porządkują dokumentację, zamykają szafki, szuflady i szkolne sejfy. Przychodzi chwila na refleksję. Jaki był ten rok? Miał bez echa, czy też pozostawił głębszy ślad w pamięci? Czego nas wszystkich i każdego z osobna — nauczył? Jakże zapowiedział nowości — dobre czy złe?

Odpowiedzieć na tego rodzaju pytania nie jest łatwo, ale próbować trzeba. Choćby po to, aby kontynuować od września to, co dobre, sprawdzone i pożyteczne, a odrzucić próby nieudane. Także po to, aby z lepszym pożytkiem pokonywać stare i nowe trudności, których życie nie skąpi. I wreszcie, aby wyciągnąć wnioski — każdy dla siebie — z niepowodzeń, które po trosze były i naszym udziałem.

W oświacie nie ma lat łatwych, zwłaszcza dziś, w okresie naporu na szkoły kolejnych roczników wyżu demograficznego. Rok, który minął, zaznaczył się, jak inne, dużym wysiłkiem nauczycieli i kadry kierowniczej, pokonywaniem licznych codziennych kłopotów i trudności związanych z przeładowaniem klas i programów, pracą na zmiany, niedostatkiem pomocy naukowych itp. itp. W wielu środowiskach przyniósł radość i nadzieję: nowe budynki szkolne i mieszkalne, jak na przykład w gminie Gniewin, w woj. gdańskim, gdzie oddaje się do użytku 24 mieszkania w nowym Domu Nauczyciela.

Jednak w większości środowisk trzeba na takie warunki czekać kilka lat. Czekają na nie w kraju ponad 54 tys. nauczycieli. Jaka jest jednak nadzieja dla czekających na własne lokum, skoro rokrocznie ich liczba zamiast maleć — wzrasta?

Może tą nadzieją są nowo wybrane rady narodowe oraz nowe przepisy, dające tym radom większą samodzielność i pieniądze, więc i szersze możliwości rozwiązania od lat palących spraw, także oświatowych? Środowiska oświatowe muszą jednak być bardziej prężne, aktywne, także zaangażowane na rzecz innych, bo tylko wówczas można więcej zyskać dla siebie. A nie zawsze dotąd ta aktywność w gminie czy miasteczku jest widoczna. Oświatowe lobby często nie istnieje. Być może, jest to właśnie nasze niedopatrzenie? Może trochę i naszej winy jest w tym, że słuszne przecież żądania budowy szkół i mieszkań dla pedagogów nie są traktowane priorytetowo?

Oświata ma wiele luk, które należałoby jak najszybciej wypełnić, wiele niedostatków, niemalże elementarnych, które trzeba usunąć, aby można było pracować w miarę spokojnie. Wśród nich — najważniejszą i najtrudniejszą do przezwyciężenia, jest kadra.

Trudności związane z jej brakami w oświacie nie są nowe. Dziś niepokoją natomiast rozmiary niepowodzeń — ilościowe i jakościowe. Ubywa, mianowicie, od kilku lat wielu dobrych nauczycieli — ludzi wykształconych, z bogatym doświadczeniem i pokaźnym dorobkiem pedagogicznym. Ten nagły odpływ z roku na rok wprawdzie maleje (najgorsze były lata 1984—86, kiedy na emeryturę odchodziło ok. 40 tys. osób) — ale ciągle jest zbyt duży, aby uzupełnić luki nową, młodą, wykwalifikowaną kadra. Jest więc tak, że z konieczności w miejsce wybitnych pedagogów przychodzą niewykwalifikowani w liczbie wystarczająco dużej, aby obniżyć poziom nauczania w szkole, gminie, czy miasteczku.

Gdyby jednak miejsca odchodzących zajęli wyłącznie młodzi z dyplomami, także nie będą w stanie osiągnąć perfekcji swoich poprzedników od razu, muszą się

przecież uczyć. Nie będzie więc prostej kontynuacji dorobku tych, którzy odeszli. Także — wytworzonego klimatu pracy, dobrej tradycji zawodu, którego cechą była zawsze wysoka odpowiedzialność, zaangażowanie, służba dziecku.

W minionych kilku latach zawód nauczycielski bardzo się odmłodził. To powód do radości, a jednocześnie niepokoju. Nie jest korzystne dla pracy szkoły, kiedy wymiana pokoleń nauczycielskich jest zbyt szybka. W tym zawodzie ogromnie istotne jest naturalne, wspomagane przez starszych kolegów, przejmowanie ról i zadań przez młodszych. Mądrzy, doświadczeni przekazują młodym nie tylko pewne zasady „gry” czysto zawodowej, sprawnego rzemiosła, ale przede wszystkim to, co mieści się w etyce, w nauczycielskim morale, co wyznacza rolę nauczyciela w życiu jego wychowanka. Mówiąc inaczej: stosunek do zawodu, kulturę i takt pedagogiczny, rozumienie funkcji, jaką pełni się w tym zawodzie — zdobywa się dopiero w pierwszych latach pracy pod okiem mądrego, starszego kolegi. Bez tego „pasowania na ryce” trudno jest młodym ludziom szybko stać się dobrymi nauczycielami — wychowawcami.

Ale nie tylko to. Bez tego wtajemniczenia do zawodu — on sam zaczyna się zmieniać i to najczęściej na niekorzyść. Ginią piękne tradycje nauczycielskiej profesji, wielu młodych zaczyna zawód ten traktować jak każdy inny i nie mają nawet moralnego kaca, jeśli pracują źle, jak biurokraci. Coraz więcej jest przykładów, że nauczyciel z dzwonkiem opuszcza szkołę i nie interesuje go, co się w niej dzieje. Jest to zjawisko o zasięgu coraz powszechniejszym, groźne dla szkoły, uczniów i zawodu.

Drugie, równie niepokojące zjawisko — to obniżający się z roku na rok — wskaźnik wysokich kwalifikacji. Jego skala budzi dziś musi szczególny niepokój z dwu powodów. Pierwszy — to powiększająca się z roku na rok liczba nauczycieli z maturą. W statystykach tego nie widać, po rocznym kursie olbrzymia dziś armia ludzi w szkołach ma kwalifikacje pedagogiczne i nie figuruje w rubryce „bez kwalifikacji”. Ale jakież one są? Matura plus roczny kurs w ODN. Jest tych ludzi w zawodzie 120 tysięcy, a może i więcej.

Od września ich liczba wzrosła. Natomiast zmaleje wskaźnik nauczycieli z wyższym wykształceniem. Tak dzieje się co najmniej od 1984 roku, kiedy jednocześnie wzrosły odejścia na emerytury, a do szkół wkroczyły roczniki wyżu demograficznego. W rozmowach z kuratorami, inspektorami wyczuwa się obawę, że jeśli tak dalej pójdzie — wskaźnik nauczycieli z wyższym wykształceniem spadnie niedługo poniżej czterdziestu. A młodzi z dyplomami ciągle nie garną się do szkół.

Dzieje się tak w momencie, kiedy Komitet Ekspertów opracował ambitne — z tego, co już wiadomo — koncepcje reform w oświacie. Koncepcje, w których kładzie się nacisk na zmiany jakościowe w systemie edukacji młodzieży. Zmiany w metodach i formach pracy nauczyciela i szkoły, jej funkcji edukacyjnej i kulturotwórczej, a także środowiskowej. Czyli — w momencie, kiedy proponuje się trochę inaczej spojrzeć na model edukacji człowieka, jej cele i formy.

Wszyscy zresztą, nie tylko Komitet Ekspertów i wtajemniczone grono fachowców, chcemy innej, lepszej szkoły, na miarę czasów, w jakich żyjemy. Koncepcję tych zmian przygotowuje grono ekspertów. Pytanie tylko, co z tego wyjdzie, skoro powodzenie reform, zwłaszcza tych idących w głąb, zależy od wykształconego, mądrego, sprawnego w pełni nauczyciela? Kto to zadanie podejmie w warunkach aktualnej kondycji zawodu nauczycielskiego. A powodzenie reform zależy tak bardzo od tej kondycji...

Koniec roku szkolnego i myślenie o następnym zmusza do stawiania tych właśnie pytań i prób szukania wyjścia z kadrowego impasu w oświacie. W tej akurat dziedzinie nie potrzeba już niczego badać, odpowiedź jest od dawna prosta.

Mianowicie: zawód nauczycielski trzeba uczynić atrakcyjnym materialnie. Na tyle atrakcyjnym, aby zdolni, młodzi ludzie przyszli do szkół, aby ubiegali się o prawo przyjęcia na studia nauczycielskie, a następnie o pracę z dziećmi. Tylko wówczas, można będzie wyrugować z niektórych szkół „bylejakość”, a od wszystkich wymagać dobrej roboty. I tylko wówczas możemy oczekiwać, że wzrosnie chęć do pracy, pozytywna do niej motywacja, odpowiedzialność i zaangażowanie.

Rok bieżący w oświacie skończył się w nastroju minorowym, właśnie ze względu na pozycję materialną ludzi go wykonujących. Jest to pozycja zdecydowanie za niska, jak na zawód, któremu powierza się dobro najwyższe — edukację i wychowanie młodzieży. Regulacje płac niewiele tu zmieniają, skoro od dawna inne zawody zajęły pozycję materialną o wiele lepszą. Potrzebne są radykalne decyzje. I nie po to bynajmniej, aby dogodzić nauczycielom. Zawód ten musi być dowartościowany, aby szkoła polska w przeddzień XXI wieku wyciągnąć z upośledzonej — w stosunku do innych działów gospodarki i kultury — pozycji. W przeciwnym razie krąg niemożności będzie się powiększał.

STANOWISKA

● Zarząd Oddziału ZNP w Zawierciu został zobowiązany przez Ogniska ZNP miasta do wystąpienia pismem na ręce Ob. Premiera celem wyrażenia poparcia dla Zarządu Głównego ZNP za właściwie zajęte stanowisko, dotyczące niekorzystnej sytuacji materialnej nauczycieli i pracowników administracyjno-gospodarczych. Argumentacja zawarta w stanowisku Zarządu Głównego ZNP w pełni odzwierciedla trudną sytuację materialną wszystkich pracowników oświaty („Głos Nauczycielski” nr 23 z 5 czerwca 1988 r.).

Cieszy nas szybkie i zdecydowane podjęcie decyzji przez Ob. Premiera („Głos Nauczycielski” jak wyżej). Liczymy, że Ministerstwo Edukacji Narodowej, Ministerstwo Finansów, Ministerstwo Pracy i Polityki Socjalnej z Zarządzeniem Głównym ZNP w najbliższych dniach podejmą właściwe decyzje, które przyczynią się do polepszenia sytuacji materialnej wyżej wymienionych pracowników oświaty.

STANISŁAW WIECKOWSKI
prezes Zarządu Oddziału ZNP

● Pogarsza się sytuacja materialna środowiska nauczycielskiego. Oddział ZNP przy Zespole Szkół Zawodowych w Piaskach wyraża swój zdecydowany protest przeciwko temu zjawisku.

Przy galopujących podwyżkach cen wystąpiły jeszcze większe dysproporcje między wynagrodzeniem nauczycieli, a średnią płacą kadry inżynierjno-technicznej. Dlatego z naszego zawodu odchodzi do bardziej opłacalnych działów gospodarki wielu wartościowych ludzi. W miejsce tych wykształconych, ambitnych i energicznych pracowników przychodzą osoby przypadkowe, często bez pedagogicznego, a nawet zawodowego przygotowania. Przeprowadzany i zmęczony gonitwą „za groszem” nauczyciel nie jest w stanie solidnie wykonywać swoich obowiązków zawodowych, nie ma czasu na rozwijanie swych osobistych zainteresowań.

Poprawy na lepsze nie rokuje tabela płac, zaproponowana i obowiązująca od 1 września 1988 r. Wynika z niej niewielka różnica w płacy zasadniczej między nauczycielem początkującym, a pracownikiem legitymującym się dużym, np. 20-letnim stażem pracy. Możemy wysunąć wnioski, że naszym władzom zależy przede wszystkim na przyciągnięciu, a nie utrzymaniu wysoko kwalifikowanej kadry pedagogicznej.

Wszystkie te zjawiska nie stanowią motywacji do rzetelnej i owocnej pracy, lecz są źródłem rozgoryczenia i poczucia niedowartościowania społecznego.

W pełni więc solidaryzujemy się ze stanowiskiem Zarządu Głównego ZNP, zawartym w liście do Prezesa Rady Ministrów z 12 maja 1988 r. Oczekujemy dokładnego przeanalizowania naszej sytuacji materialnej na forum Rady Ministrów.

JULIAN KAPER
prezes Zarządu Oddziału ZNP
przy Zespole Szkół Zawodowych
w Piaskach

● Nauczyciele i pracownicy oświaty miasta i gminy Pasłęk, mając na względzie dobro polskiej szkoły oraz rangę zawodu nauczycielskiego, wyrażają swój protest wobec pogarszającej się ustawicznej sytuacji materialnej nauczycieli i pracowników oświaty.

Stan ów powoduje deprecjację zawodu i pogłębia frustrację wśród nauczycieli. Żadamy podjęcia faktycznych działań nad korektą systemu płac. Ogłoszone bowiem rozwiązania nie uwzględniają faktycznego stopnia inflacji pieniądza; regulacji cen wprowadzonej od 1 lutego 1988 r.; treści zapisu art. 31 Karty Nauczyciela w kwestii zrównania średnich płac z wynagrodzeniem grupy pracowników inżynierjno-technicznych. W przypadku nie podjęcia prac nad tymi, tak bardzo istotnymi problemami dla środowiska nauczycielskiego, swój protest wyrazimy w dniu 1 września 1988 roku.

KAZIMIERZ JACEK
sekretarz Zarządu
Oddziału ZNP w Pasłęku

Tymczasem pierwszy wniosek o zmianie porządku dziennego i przesunięcie spraw szkolnictwa zawodowego na późniejsze godziny, celem natychmiastowego omówienia problemów placowych środowiska oświatowego, padł tuż po rozpoczęciu obrad. Eugeniusz Patek, prezes okręgu legnickiego umożliwiał go oczekiwaniem terenu na bardziej energiczne działania Związku w tym zakresie i presją środowiska, pod jaką działacze znajdują się dziś w swych ogniskach, oddziałach, okręgach.

Rozpoczęło się głosowanie. Większość członków zarządu głównego opowiedziała się za utrzymaniem wcześniej ustalonej kolejności obradowania. Pozwoliło wiceprzesowi Janowi Zaciurze zaprezentować stanowisko ZNP, wiceministrowi Czesławowi Królikowskiemu, przedstawić punkt widzenia resortu edukacji. Wystuchano pierwszych głosów w dyskusji Interesujących. ważnych, co z tego, kiedy sala co-

NIEPOKOJE

CD. ZE STR. 1

raz dobitniej dawała odczuć, że czeka na coś zupełnie innego. W powietrzu wisiało napięcie. Wreszcie nie wytrzymało. Około godziny dwunastej **Grażyna Wojciechowska**, prezeska okręgu gorzowskiego, zaczęła przerwaną dyskusję i poinformowała ludzi o tym co ich w tym akurat momencie najbardziej interesuje, bo najmocniej dosięgła ich placach.

Ponownie zaczęto głosować. Jedni byli za kontynuacją głównej tematyki obrad, drudzy za jej wcześniejszym zakończeniem, spór było też wstrzymujących się od głosu. Głosowanie "trzeba było powtórzyć. Tym razem ci niezdeterminowani zdecydowali się jednak opowiedzieć za wnioskiem G. Wojciechowskiej. Dyskusję zamknęli. W konfrontacji z problemami nauczycielskiego bytu, sprawy szkolnictwa zawodowego przepadły. Prawdę mówiąc, tego dnia nie było wśród większości członków zarządu głównego atmosfery dla tych spraw. Mimo apeli ludzi z sekcji szkolnictwa zawodowego, sugestii prowadzącego obrady prezesa Kazimierza Piłata, część gości zainteresowanych tylko tą tematyką, będącą jak by nie było celem plenarnego posiedzenia, opuściła salę.

W sumie zdołało wypowiedzieć się dziewięć osób. Szerzej zaprezentują głosy ludzi, którzy zajęli się konkretnymi bolączkami szkolnictwa zawodowego i metodami zmiany niekorzystnego stanu rzeczy, wspomniawszy jedynie o wystąpieniach: prof. Stanisława Kaczara, (teoretyczny wykład na interesujący nas tu temat), Andrzeja Cieślaka (podobny wykład o oświacie dorosłych), Jana Paruszewskiego (porównanie naszego systemu szkolnictwa zawodowego i jego problemów ze szkolnictwem tego typu w Stanach Zjednoczonych, Japonii i Związku Radzieckim).

Janusz Moos, kierownik Zakładu Przedmiotów Zawodowych ODN w Łodzi zajął się problemem nadzoru pedagogicznego.

— Obecnie nadzór pedagogiczny szkolnictwa zawodowego w kuratoriach jest wyłącznie nadzorem administracyjnym, w dodatku szczytowym — mówił. — Nie ma kandydatów do pracy w nadzorze. Przejście nauczyciela — inżyniera do pracy w kuratorium wiąże się ze zmniejszeniem jego uposażenia, rezygnacja z wielu świadczeń zawarantowanych Kartą Nauczyciela, zmiana statusu pedagogicznego na status urzędnika państwowego. Wizytatorzy szkół zawodowych zatrudniani na zasadach swojej łapanki tworzą zespoły kuratorskie, w których bardzo często brakuje inżynierów z dobrą orientacją pedagogiczną i wyuczeniem funkcji współczesnej szkoły zawodowej. Nie ma korelacji między wizytatorami szkół zawodowych, najczęściej byłymi nauczycielami przedmiotów humanis-

tycznych i matematyczno-przyrodniczych, a metodami przedmiotów zawodowych.

Wizytatorzy zajmują się egzekwowaniem sprawozdań z realizacji zarządzeń, wykładni i poleceń, akceptowaniem arkuszy organizacyjnych szkół, zbieraniem informacji o dyżurach nauczycieli, biurokracją, a także tym, co znakomicie może robić sam dyrektor szkoły.

Nie mają czasu na wypracowanie modelu warsztatów szkolnych w nowej sytuacji ekonomiczno-technicznej, form współdziałania szkoły z zakładem pracy, torowania drogi nowatorom do wdrożenia innowacji do praktyki szkolnej. Nie ma w kuratoriach doradców technicznych, rzeczników patentowych, nie został rozwiązany problem funduszu postępu pedagogicznego, a koordynatorzy ruchu racjonalizatorskiego jeżeli są, to poza nadzorem pedagogicznym.

Do dziś nie są chronione prawa autorskie nauczycieli projektujących i wykonu-

jących, którzy pomocy finansowej rzeczywiście potrzebują i na nią zasługują wynikami w nauce.

Widząc absolutną konieczność tej zmiany postanka wyraziła jednocześnie obawy co do jej terminu. Związane to jest bowiem ze zmianami w tym zakresie w Kodeksie pracy i z przekonaniem do nich przemysłowego lobby, które — póki co — twarzą broni dotychczasowego status quo.

Anna Staruch zwróciła uwagę również na fakt, że egzamin końcowy w formie pracy dyplomowej nie znajduje zastosowania we wszystkich typach szkół zawodowych. W niektórych, jak np. ekonomicznych, czy też pracowników administracji państwowej — lepszy byłby sam egzamin.

Do mocno kontrowersyjnego podziału młodych uczniów i młodocianych pracowników nawiązała również Zdzisława Gnońska. Zwróciła też uwagę, że uczniowie

w zespołach postępu pedagogicznego propozycje zmian trafiają w pustkę. Generalnie brakuje podręczników szczególnie do teoretycznej i praktycznej nauki zawodu, a w tych, które są, jest wiele nieaktualnej wiedzy. Należałoby więc zachęcić bodźcami finansowymi specjalistów z poszczególnych dziedzin wiedzy medycznej do opracowania przewodników medycznych i podręczników, a także stworzyć mechanizmy, które zainteresowałyby lekarzy pracą dydaktyczną w szkole.

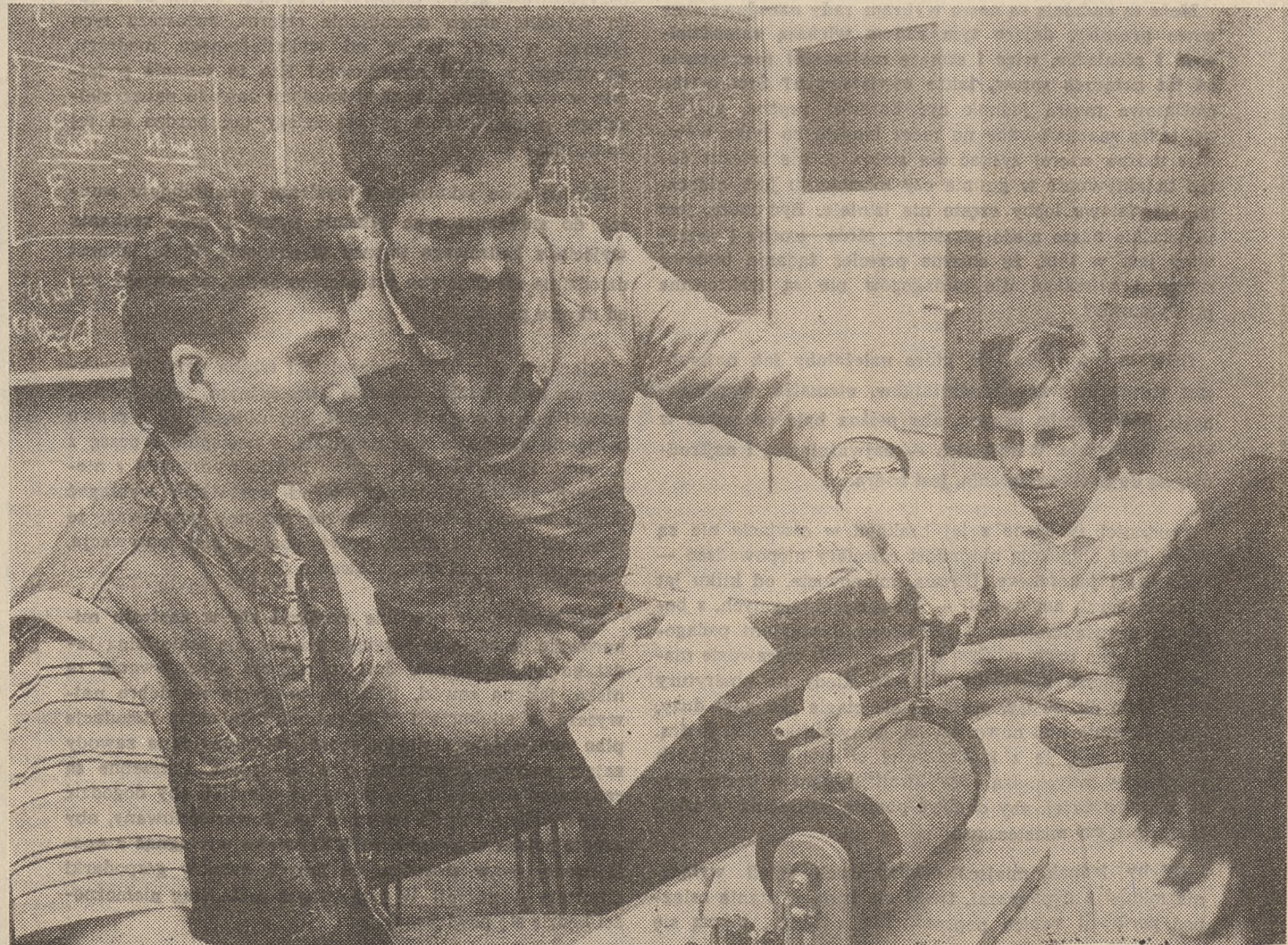
Na brak wysoko kwalifikowanej kadry do nauczania przedmiotów zawodowych narzekają nawet miasta akademickie. Na nie się tu przydają zalecenia resortu zdrowia, aby przedmioty kliniczne były nauczane przez lekarzy ze specjalizacją II stopnia, jeśli nawet lekarze bez żadnej specjalizacji nie chcą się jej podjąć. W tej chwili więcej wydają na dojazd do szkoły, niż zarabiają. Dobrze byłoby również umożliwić uczniom szkół medycznych kontynuowanie studiów w akademiach medycznych na wydziale pielęgniarstwa bezpośrednio po ukończeniu nauki, a nie dopiero po rocznej pracy w szpitalu.

Pozycją nauczyciela przedmiotów zawodowych zajął się Andrzej Piątek, mówiąc, że nawet najlepsze plany i programy same się nie zrealizują. Potrzebny jest ktoś, kto je wdroży do praktyki. Nauczyciel zawodu ma szczególne zadania dydaktyczne. Aby mógł dobrze nauczyć umiejętności praktycznych sam musi być w tym mistrzem. Powinni więc być to ludzie, którzy mają praktykę w zakładach przemysłowych, są naprawdę mistrzami w swej dziedzinie. Tak być powinno, jak jest o tym wiemy. Mistrzowie też się zdarzają ale to powinno być regułą...

W dyskusji z mównicy to było mniej więcej tyle. Wspomnę jeszcze dwie, moim zdaniem, interesujące wypowiedzi złożone do protokołu. Zdzisław Pasymowski z Piły przypomniał, co ustalono na majowym spotkaniu kierownictwa OPZZ z kierownictwem Ministerstwa Edukacji Narodowej, kiedy to przyjęto kierunki i zasady współdziałania w sprawach szkolnictwa zawodowego. Chodziło o zwiększenie udziału zakładów pracy w kształceniu zawodowym, udzielanie szkołom pomocy w wyposażeniu warsztatów szkolnych, pracowni, w maszyny, materiały i surowce, zapewnienie udziału specjalistów do przedmiotów specjalistycznych oraz przeprowadzania egzaminów z nauki zawodu i przygotowania zawodowego, obejmowanie rzeczywistym, nie deklaracyjnym patronatem szkół zawodowych kształcących kadry dla zakładów, umożliwienie nauczycielom zapoznawania się ze zmianami w procesie produkcji wynikającymi z postępu naukowo-technicznego i organizacyjnego.

Józef Pelka, dyrektor Zespołu Szkół Zawodowych Huty Baildon w Katowicach, zajął się strukturą szkolnictwa zawodowego i organizacyjnego.

Fot. M. Suchecki



go, oceniając stan dotychczasowy i proponując pewne zmiany. Szkolnictwo zawodowe w województwie katowickim obejmuje 952 szkoły zorganizowane w 312 jednostkach administracyjnych, co stanowi jedną dziesiątą w skali kraju. Kształci się w nich ponad 180 tysięcy uczniów w trzystu dziesięciu zakładach i specjalnościach.

Szkolnictwo zawodowe było wielokrotnie reformowane. Zmieniano organizację, przynależność resortową szkół, wydłużano lub skracano cykl kształcenia, bardzo często zmieniano specjalności, plany i programy nauczania oraz podręczniki. Nie było to podyktowane jasną, długofalową polityką oświatową. Absolwenci szkół zawodowych nie są dobrze przygotowani do pracy w wyuczonym zawodzie szczególnie gdy chodzi o umiejętności manualne. To niekorzystne zjawisko zostało pogłębione wprowadzeniem w polowie lat siedemdziesiątych dwutorowości w kształceniu robotników w trzyletnich zasadniczych szkołach zawodowych i czteroletnich liceach zawodowych. Absolwent liceum zawodowego nie jest ani dobrze przygotowanym zawodowo robotnikiem ani dostatecznie przygotowanym kandydatem na wyższą uczelnię. Tą dwutorowość lepiej byłoby zastąpić — proponuje Józef Pelka — systemem dwustopniowym, tj. nauk; w ZSZ i dwuletnich technikach zapewniających ambitnym i uzdolnionym uzyskanie pełnego średniego wykształcenia. Ten system jest dla gospodarki narodowej bardzo korzystny, bowiem 60 proc. absolwentów ZSZ podejmuje pracę zawodową z możliwością dalszego kształcenia bez oderwania od pracy. Pozwoli to również na racjonalne ekonomiczne i zawodowo przygotowanie niższego i średniego dozoru technicznego w dwuletnich technikach na podobudowie trzyletniej ZSZ. Dozór techniczny może właściwie sprawować instruktaż, jeśli sam jest do tego dobrze przygotowany, czego nie można powiedzieć o absolwentach pięcioletnich techników.

Pięcioletnie technika i licea J. Pelka proponuje przeznaczyć jedynie dla unikalnych specjalności technicznych oraz zawodów nie wymagających dwustopniowego kształcenia, np. dla geodetów, pielęgniarów, plastyków, ekonomistów.

Takie były propozycje i sugestie praktyków, ludzi którzy z problemami szkolnictwa zawodowego borykają się na co dzień. Czy i w jakim stopniu zostaną zrealizowane, czas pokaże...

★

W czerwcu zaczyna działać Międzyresortowe Kolegium Porozumiewawcze przy ministrze edukacji. Pierwsze posiedzenie poświęcono problemom szkolnictwa zawodowego m.in. modernizacji programów. Wdrożenie zmodyfikowanych programów nauczania przedmiotów specjalistycznych ma nastąpić do 1991 r. Wcześniej muszą być jednak same programy, podręczniki, materiały metodyczne. Wpływ na nowoczesność treści nauczania powinny mieć — mówił o tym w swym wystąpieniu wiceminister Czesław Królikowski — szkolne komisje programowe, bowiem cykl opracowywania programów i podręczników jest o wiele wolniejszy od przemian zachodzących w niektórych dziedzinach. Niezwykle trudna jest sytuacja z podręcznikami do przedmiotów specjalistycznych. Nikt nie chce podjąć się produkcji podręczników niskonakładowych i bardzo kosztownych. W czerwcu ub. roku Prezydium Rządu zobowiązało ministra finansów do opracowania, w porozumieniu z innymi ministrami, zasad częściowego dotowania tej produkcji. Jak do tej pory nic z tego nie wyszło. mówi się jedynie o włączeniu do tego wydawnictw branżowych.

Minister Królikowski mówił również o kształceniu nauczycieli przedmiotów zawodowych na wyższych uczelniach i zapewnieniu dla absolwentów pedagogicznych studiów technicznych drożności kontynuowania nauki. Sprawa ta ma być wkrótce podjęta przez specjalnie powołany zespół pracujący obecnie nad modernizacją programową pedagogicznego studium programowej w szkolnictwie podstawowym i zasadniczych szkołach zawodowych. Przewidywane jest również wprowadzenie obowiązkowych praktyk produkcyjnych dla nauczycieli przedmiotów zawodowych. Będzie to włączone do strukturalnej i programowej przebudowy systemu doskonalenia nauczycieli, realizowanego dziś przez IKN i ODN.

Minister Królikowski mówił również o kształceniu nauczycieli przedmiotów zawodowych na wyższych uczelniach i zapewnieniu dla absolwentów pedagogicznych studiów technicznych drożności kontynuowania nauki. Sprawa ta ma być wkrótce podjęta przez specjalnie powołany zespół pracujący obecnie nad modernizacją programową pedagogicznego studium programowej w szkolnictwie podstawowym i zasadniczych szkołach zawodowych. Przewidywane jest również wprowadzenie obowiązkowych praktyk produkcyjnych dla nauczycieli przedmiotów zawodowych. Będzie to włączone do strukturalnej i programowej przebudowy systemu doskonalenia nauczycieli, realizowanego dziś przez IKN i ODN.

★

O godzinie trzynastej rozpoczęła się druga, emocjonująca i burzliwa część obrad, poświęcona problemom placowym pracowników oświaty. Gdy wiceprezes Michał Langowski relacjonował wyniki rozmów w wicepremiera Józefa Kozioła, na sali zjazdowej panowała dzwoniąca wręcz w uszach cisza.

14 czerwca w spotkaniu z wicepremierem ze strony Związku uczestniczyli: prezes K. Piłat, wiceprezes M. Langowski i członek prezydium M. Bien. Natomiast resort edukacji narodowej reprezentował minister Henryk Bednarski i dyrektor generalny Henryk Kurowski.

Na to spotkanie związkowcy wybrali się wyposażeni w dwie pokaźnych rozmiarów teki pełne rezolucji, oświadczeń, stanowisk, petycji, kierowanych do Zarządu Głównego ZNP, z ognisk, oddziałów i bezpośrednio z pokojów nauczycielskich. Wszystkie one dotyczyły usytuowania materialnego oświaty i sytuacji bytowej jej pracowników. Kwietniowo-majowa galopada cen doprowadziła środowisko do granic ubóstwa. Podobnymi konkretnymi argumentami dysponowali przedstawiciele MEN.

Celem spotkania było przekazanie premierowi aktualnej informacji o coraz dalej postępującej pauperyzacji środowiska i uzyskanie propozycji rozwiązania tego problemu. Wicepremier J. Kozioł — występując w imieniu rządu — zaproponował urealnienie nauczycielskich wynagrodzeń od września. To samo dotyczyć ma pozostałych pracowników oświaty. Postanowiono przyjąć warunkowo przedłożone propozycje. Na związkowym plenum przedstawił je dyrektor generalny MEN, Henryk Kurowski, mówiąc że dramatyczna ocena ZNP sytuacji bytowej środowiska oświatowego jest w pełni uzasadniona.

Mimo że pisaliśmy już o nich w poprzednim numerze „Głosu”, przypomnę raz jeszcze obietnice rządowe.

Otóż w lipcu dokonana ma zostać rzetelna, wspólna związkowo-rządowa ocena polityki cenowo-dochodowej państwa i porównanie wzrostu plac w sferze materialnej i budżetowej. Stosownie do tej analizy zostaną zwaloryzowane uposażenia pracowników oświaty.

Ministerstwo Edukacji Narodowej, współdziałając z ZNP, uczyni wszystko, aby place pracowników oświaty uległy od 1 września odczuwalnej poprawie. Takie zobowiązanie padło w czasie plenarnych obrad z ust dyrektora Kurowskiego.

Zrezygnowano z wypłacenia doroznego, dodatku „wakacyjnego” co niektórym proponowali, ale odliczono by go od września przy waloryzacji. MEN ma opracować nowy system plac nauczycielskich i przedstawić go w czwartym kwartale do związkowej konsultacji. Te cztery kierunki działań zostały zaaprobowane przez premiera Zbigniewa Messnera.

Tak sprawa plac została zaprezentowana członkom plenum. Niestety, propozycje rozwiązania problemu nie spotkały się ani z ich entuzjazmem ani nawet początkowo z przychylnością.

Nie padły żadne konkretne sumy. Obietnice wydawały się mgliste i odległe, a ludzie dziś czekają na pomoc Związku. Tymczasem to, co osiągnięto jest może i realne, ale przyszłościowe. Taki wniosek można było wyciągnąć z wypowiedzi członków Zarządu Głównego. Stwierdzili wręcz, że z tym, co właśnie usłyszeli — nie mogą wrócić do swoich środowisk. Padła propozycja zwołania nadzwyczajnego plenum tuż po uzyskaniu informacji o różnicy uposażeń w tych dwóch sferach. Inni znów mówili o formach protestu, jakie podejmą, jeśli szybko nie się nie zmieni. M.in. Tomasz Szymański, prezes oddziału Mokołów w Warszawie poinformował, jakie u nich zamierzają przedsięwziąć kroki, by uświadomić społeczeństwu sytuację bytową pracowników oświaty. Planują oflagowanie placówek, noszenie biało-czerwonych opasek i kokardek oraz wyjaśnienie rodzicom uczniów, jaka jest przyczyna tej akcji. Związek jest pozytywnie oceniany pod wieloma względami i generalnie krytykowany za to, że w tej jednej podstawowej sprawie nie broni skutecznie ludzi...

HALINA DRACHAL

Od red.: Uchwałę ZG ZNP w sprawie plac drukowaliśmy w poprzednim numerze „Głosu”.

W Związku Radzieckim nieomal w każdym piśmie toczą się dyskusje o kwestiach związanych z przebudową i jawnością.

W numerze 23 tygodnika „Moskowskoje Nowosti” znajdujemy redakcyjną dyskusję, w której m.in. wzięła udział Ludmila Saraskina — pedagog znany w Kraju Rad. Oto jej wypowiedź..

WYCHOWAĆ WOLNEGO CZŁOWIEKA

„...Co straci szkoła, jeżeli pierestrojka się zawali? Na pierwszy rzut oka nie straci nic.

Okazało się, że szkoła, jako centralne ogniwo systemu oświaty, nie jest gotowa do przyjęcia idei przebudowy i na razie jest najbardziej konserwatywną, politycznie zacofaną i materialnie ubogą gałęzią. Rozpoczęta w czwartym (!) roku przebudowy karuzela organizacyjna, likwidująca trzy ministerstwa celem utworzenia jednego komitetu — w którym kluczowe stanowiska zajmują ci sami ludzie i w którym zachowano całą niższą strukturę administracyjną, przy całkowitej dezorientacji nauk pedagogicznych — na razie stwarza tylko pozory przemian dla dobra szkoły, która wymaga już nie reform, lecz rewolucyjnych przeobrażeń...

Pedagogiczna pycha, przepojona samozadowoleniem — przekonanie o niepodważalności autorytatywnego wychowania, paniczny strach przed swobodną myślą i niestandardowymi rozwiązaniami — wszystko to przytłacza dzisiejszą szkołę, ciężkim brzemieniem. Pedagogika, która wyrosła na dogmatach i zakazach, nadal święci triumfy w systemie oświaty. Dzieci nadal cierpią z „Czytanek” jakiegoś mętnego informację o wrogach ustroju kolchozowego, o szkodnikach — podpalaczach, oficerach śledczych, którzy prowadzą przesłuchania na zimno, z gniewem i ze wzdargą. Patriotyzm nadal traktuje się w sposób najbardziej spektakularny, urzędowy, oficjalno-paradny i bezduszny. Wystarczy zajrzeć do podręczników historii i wiedzy o społeczeństwie, wydanych w latach 1987 i 1988 by stwierdzić, że koncepcja rozwoju Kraju Rad nadal opiera się na tezach z „Krótkiego kursu”. Wystarczy zainteresować się tym, jak uczniowie »przerabiają« literaturę obcą, jak uczą się obcych języków, a stanie się zrozumiałe, że nie ma to nic wspólnego z internacjonalistycznym wychowaniem.

A więc, jeżeli pierestrojka zostanie zdławiona lub pogrzebana, oświacie jako systemowi — niestety! — nie grozi. Klęryszy raz z rzędu wykpi się odrobina strachu.

Ale, mimo wszystko, nie zgadzam się z własnym zdaniem. Ponieważ właśnie tu, w sferze nauczania, wychowywania, oświaty — porażka pierestrojki spowoduje nieodwracalne, katastrofalne skutki. Odwrót będzie definitywną kompromitacją już nie pojedynczych, ale w ogóle wszystkich idei politycznych — i leninowskich, i stalinowskich, i breżniewowskich, i współczesnych, bo wszystkie zżyżaki polityczne mają granice. Jeżeli zdławi się jawność, to mechanizm przetrwania, który funkcjonował dawniej, nie wytrzyma już nowego, dodatkowego obciążenia. Zaostrenie polityki, przykręcanie śrub i tepienie odmiennych poglądów — niezależnie od tego

BYĆ U SIEBIE

CD. ZE STR. 1

rodzą się inicjatywy, które kształtują większą społeczność. Tutaj się dorasta i... wrasta w tę ziemię.

Jakież bogactwo pamiątek zgromadzili uczniowie w izbie regionalnej! Stroje ludowe, kołowrotek, sierp, ciupaga, szatkownica do kapusty, motowidła do lnu... Przedmioty o dziwnych kształtach, zapomnianych nazwach i nie znanym już przeznaczeniu. Żelazko „na duszę” przypomina czas bez elektryczności. Blaszana tara — pranie w strumieniu.

Felicja Fyda, polonistka, która opiekuje się izbą, żałuje, że uczniów ubiegli miejsca szperacze. — Ale i tak mamy pajaki, wieniec dożynkowy, trafił się drewniany kuferek — mówi z satysfakcją. Te przybłakłe hafty, poślizgnięte koronki to jakby pomost między dniem minionym a dzisiejszym. Pani Felicja buduje go nie tylko z materialnych, martwych okruszków przeszłości. W kwartalniku „Nasze sioło”, który wydaje od 9 lat wspólnie z kolejnymi zespołami redakcyjnymi, utrwała godne uwagi fakty z życia wsi i regionu. Numer, który bierze od ręki, ma w winiecie ornament ze starej, przydrożnej kapliczki. W środku — wywiad z ludowym rzeźbiarzem z Krużlowej. (W tej nieodległej miejscowości znaleziono słynną, piętnastowieczną rzeźbę Madonny. Można ją oglądać w Muzeum Narodowym w Krakowie). Przyspiewki, podpora repertuaru zespołu tanecznego, pochodzą z „albumu” teściu nauczycielki, który do 84 roku życia muzykował na weselach. Oddawanie różgi, ocepiny (tutaj mówi się „ocepiny”), przeróżne wiejskie zwyczaje są wykorzystywane w przedstawieniach. Choć tak bardzo się zestarzały, żyją nadal — na scenie. Bo uczniowie z Siołkowej mają swój teatr.

O wystawianych sztukach mówią ze znanostwem, używając fachowej terminologii. Nic dziwnego — przecież wspólnie z polonistką ułożyli słownik teatralny, w którym zawarli kilkadziesiąt hasel. Jeżdżą na spektakle do Tarnowa, Krakowa, Nowej Huty. Tylko, że tam siedzą biernie na widowni, tutaj zaś grają. A być aktorem, to — ich zdaniem — ogromna frajda.

— Zaczęło się od tego, że zauważyłam u dzieci trudności w wypowiedzianiu się — mówi Felicja Fyda. — Brak słów nadrabiała gestykulacją, nie potrafiły przezwyciężyć nieśmiałości. Chciałam pobudzić

ich fantazję, zainteresować książkami. Zaczęliśmy pisać wspólnie inscenizacje i scenariusze. Nasz „Kopciuszek” będzie wystawiany w Grybowie.

Czy trzeba dodawać, że stroje projektują i szyją sami, a na premiery zapraszają rodziców?

JAK W DOMU

Recepta Teresy Tott, opiekunki samorządu, na „wydobycie” z młodzieży inicjatyw, jest niezwykle prosta. — Trzeba mieć dla niej czas — mówi. I znajduje go.

To są ich pomysły. Trzynastego dnia każdego miesiąca nie stawia się ocen. Co dwa tygodnie, w sobotę, przychodzi się do szkoły kolorowo, bez mundurków. Asystenci przedmiotowi towarzyszą nauczycielowi w wykładzie. Rzecznik praw uczniowskich może poręczyć za urwisa i w uzasadnionych przypadkach wybronić go od kary. Przywilejami cieszy się ósma klasa. Kiedy na przykład Kowalski stoi przy tablicy, a jego rozpaczyli wzrok świadczy o kompletnej niewiedzy, najlepszy uczeń może wstawić się za nim pod warunkiem, że nadrobi z Kowalskim zaległości.

Ania Święs, przewodnicząca samorządu, przyznaje, że niektóre inicjatywy zapożyczyli od innych szkół. Podczas pobytu w Warszawie, w zaprzyjaźnionej „trzydziestce szóstce”, obserwowali przebieg dnia samorządności. Od przyszłego roku mają zamiar — wzorem warszawskich kolegów — odpytywać w tym dniu własnych nauczycieli.

W Suwałkach, na szkoleniu aktywu samorządu, poznali nowe, nietypowe metody pracy. Jakże ich nie wykorzystać? Rozmnożyli się więc w Siołkowej kluby: tańca towarzyskiego, ekologiczny, fotograficzny, szachowy. (Ten ostatni odniósł niedawno zwycięstwo w rejonowych zawodach szachowych w Bobowej). Nie tylko integrują szkolną społeczność i dostarczają rozrywki, lecz także zwracają jej uwagę na otoczenie, rozmawiają w jego pięknie. Świadczy o tym ciekawa wystawa zdjęć starych nagrobków i przeprowadzona ostatnio batalia ekologów. Właśnie dopingują sołtysa, by zorganizował wywóz śmieci i odpadów z gospodarstw.

„Stworzyć szkołę na miarę spokojnego, lubianego domu rodzinnego, w którym nie



Na zabawie choinkowej

Fot. E. Poręba

tylko napycha się głowy uczniów wiedzą (...) — postuluje w jednym ze swoich artykułów dyrektor, Helena Rodak. Prawdziwy dom jest wtedy, gdy domownicy czują się zań odpowiedzialni. Mam wrażenie, że szczególnie tę właśnie cechę kształci jej szkoła zarówno w uczniach, jak i pedagogach.

NAJWAŻNIEJSZE — WLASNY STYL

Jest ich trzynastu, w tym pięciu z wyższym wykształceniem. Wielu spośród tej grupki nauczycieli to indywidualności.

Eugeniusz Poręba, matematyk, przez całe lata jedyny mężczyzna w szkole, jest miłośnikiem zabytków. O królewskim mieście Grybowie, założonym przez Kazimierza Wielkiego w XIV wieku, o warownych grodach — Niedzicy i Czorsztynie — opowiada, jak przewodnik profesjonalista. Ze swoją grupą turystyczną przemierzył okolicę wzdłuż i wszerz.

Krystyna Frączek, od trzech lat prowadzi zajęcia w klasach I—III w sposób niekonwencjonalny — bez stopni. Ocenę wyraża słowami: „złe połączyłeś literki”, „zasłużyłeś na pochwałę”. Zamiast piątek, umieszcza na tablicy, przy nazwisku ucznia, kwiatki. Zdobywcy największej ich liczby przysługują tytuł prymusa. Dopiero czwartoklasiści otrzymują pierwsze stopnie. Aby ich nie stresować, na początku nauczyciel pisze obok oceny komentarz. Już dwukrotnie przyglądali się eksperymentom słuchaczy Studium Wychowania Przedmiotowego i Nauczania Początkowego z Rakki.

Helena Rodak piastuje funkcję dyrektora od 18 lat. System wychowawczy, jaki wypracowała wspólnie z gronem pedagogicznym, zaprezentowała w konkursie, ogłoszonym przez MOiW oraz czasopismo „Oświata i Wychowanie”. Zdobyła pierwszą nagrodę. Szkołę w Siołkowej — w obecnym jej kształcie — uważa za swój sukces zawodowy. Prywatny zaś, to córka Dorota, która postanowiła kontynuować nauczycielską tradycję rodziny. Uczy historii i opiekuje się świetnie prosperującą od 20 lat spółdzielnią uczniowską.

Do debiutującego „narybku” należy Małgorzata Tokarz. Jak prawie wszyscy z grona pochodzi z Siołkowej. Tutaj, jako uczennica, śpiewała w szkolnym chórze. Teraz prowadzi zespół tańca, który zdobył już laury na przeglądzie w Grybowie. Małgorzata nie wyobraża sobie innej pracy, niż z dziećmi i innego miejsca zamieszkania. Kraków, w którym studiuje zaocznie na UJ, przytłacza ją. Wraca stamtąd z ulgą i cieszy się, gdy rodzice, którzy na zebraniach mówią do niej per pani, witają ją na ulicy po imieniu. Wtedy wie, że jest u siebie.

★

Może właśnie w owej świadomości, że się jest „u siebie”, w tym wrośnięciu w środowisko, tkwi tajemnica sukcesu siołkowskiej szkoły?

Opuszczając malowniczą wieś, próbowałam określić ten sukces jednym zdaniem. Błąkały mi się w myślach nazwy konkursów krajowych i wojewódzkich, w których szkoła zdobyła pierwsze miejsca. Przypomniały mi się ordery, od Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski po Medal „Za mądrość i dobrą robotę”, którymi odznaczona została dyrektor. Ale to nie to — mówiłam sobie.

Mijałam po drodze ludzi spoglądających otwarcie i życzliwie. Opowiadała mi młodzież, że koło PCK opiekuje się dziesięcioma starszankami. Wieś też nie pozostaje głucha na potrzeby szkoły. Rada sołecka przyznała jej niedawno 100 tys. zł na zakup sprzętu gospodarstwa domowego. Zimą matki gotują na zmianę zupełnie z własnych środków i dokarmiają nią bezpłatnie 170 uczniów. Nigdy nie było kłopotu ze zwolaniem ojców do malowania ogrodzenia, czy porządkowania terenu wokół szkoły.

Więc okazuje się, że nauczyciele, rodzice i uczniowie niekoniecznie muszą na siebie wzajemnie narzekać? — zdumiałam się. Ze może im się chce pracować dla wspólnego dobra... No, i czy to nie jest sukces?

MAGDALENA GROCHOWSKA

PS. Szkoła Podstawowa w Siołkowej im. T. Kościuszki jest członkiem Klubu Przodujących Szkół.

NIE TYLKO W GRYBOWIE

BILANS PONIŻEJ ZERA

Wymowa liczb jest jednoznaczna i nie pozostawia wątpliwości. Gdy w lipcu władze oświatowe Grybowa sięgną do kasy po pieniądze, natrafiają na pustkę!

W ślicznie położonym na ziemi nowosądeckiej mieście i gminie funkcjonuje 18 szkół, 8 przedszkoli i 3 domy nauczyciela. 4 tysiące dzieci i młodzieży uczy 400 pedagogów. Trzystu z nich zatrudnionych jest na pełnych etatach. Jedna miesięczna wypłata pochłania 12 mln zł. Ile trzeba mieć w kasie, aby być wypłacalnym do końca

roku kalendarzowego, pokrywać bieżące wydatki związane z utrzymaniem budynków, remontować podupadające ze starości obiekty i finansować nowe inwestycje? Odpowiedź jest prosta — dwa razy więcej. Dlatego właśnie, poczynawszy od drugiego półroczia grybowskiej oświaty może zabraknąć funduszy.

— Otrzymaliśmy na 1988 rok 243 mln zł kredytu — mówi Józef Dziedzic, dyrektor do spraw ekonomicznych MZEAS. — Z tego 178 mln zł na pokrycie plac i 65 mln zł na koszty rzeczowe. I już w budżecie wyjściowym brakowało nam 10,5 mln zł na wynagrodzenia dla nauczycieli szkół podstawowych i 4 mln zł na tzw. pochodne (ubezpieczenia itp.). W przedszkolach liczby te wynosiły odpowiednio 2 mln zł i 900 tys. zł.

W sumie brakowało więc 18 mln zł. Nieprzypadkowo dyrektor użył czasu przeszłego. Kiedy od września wejdą w życie podwyżki plac, deficyt automatycznie wzrośnie.

Na pokrycie kosztów rzeczowych brakuje obecnie 5 mln zł. Właśnie trzeba wykupić węgiel dla szkół, a inspektor nie ma czym zapłacić. Ceny rosną w przyspieszonym tempie (tona węgla kosztuje 16 tys. zł, przed podwyżką — 8 tys. zł). O dodatkowych źródłach zasilania finansowego, których można by się spodziewać w związku z decentralizacją, władzom terenowym nie na razie nie wiadomo. Pozostaje skromny „kuratorski” garnuszek i... inicjatywy społeczne.

W Wyskitnej rośnie szkoła, której budowę zainicjowali mieszkańcy wsi. Przygotowywana jest dokumentacja dwóch nowych obiektów: w Binczarowej i Florynce. Ku-

rator obiecał, że włączy je do planu finansowego (będą w sumie kosztować ok. 1 mld zł), o ile społeczeństwo „rozkreśli” budowę. W Siołkowej, dzięki wspólnemu wysiłkowi kuratorium i wsi, powstaje dwuoddziałowe przedszkole.

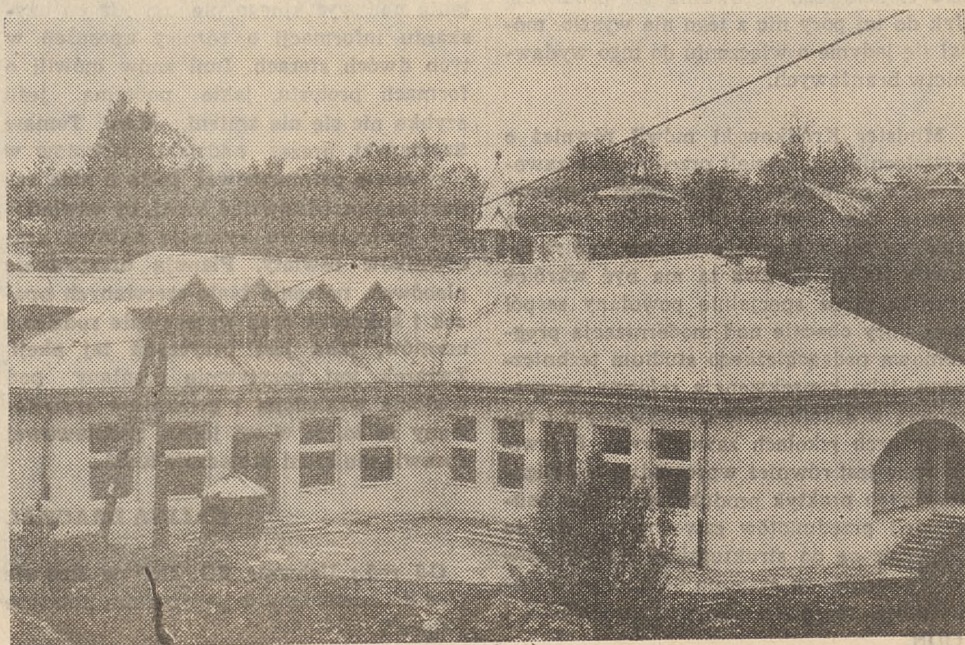
Skromny budżet oświaty odciążają również zakłady przemysłowe. W siedmiu

szkołach urządzają latem kolonie dla dzieci pracowników. W zamian za lokal dokonują remontów, budują boiska sportowe, zaopatrują w meble, dofinansowują. Ich pomoc wystarcza akurat na pokrycie dna worka oświatowych potrzeb. A co z resztą?

(M. G.)

Przedszkole w Siołkowej — niedługo zjawia się tu pierwsze mafuchy.

Fot. M. Grochowska



O JAKIEJ SZKOLE MARZĘ?

Problematyka poruszana przez red. Marię Rybarczyk w artykule „Co wzbogacać, a co zmniejszać” („Głos” nr 21) jest dziś niezwykle nośna i zapewne wzbudzi szereg kontrowersji tak w środowisku nauczycieli, jak i rodziców. Pozwolę sobie więc dorzucić kilka uwag wynikających z prze-myśleń nauczyciela i ojca drugoklasisty oraz szykującej się w tym roku do szkoły kolejnej pociechy.

Zmiany w oświacie nie są dla mnie sprawą nową. Zabierałem wielokrotnie głos w tej sprawie i jestem zdecydowanym zwolennikiem odmiany sposobu nauczania. Nigdy jednak nie popierałem zdania, iż dla odciążenia uczniów od nadmiaru obowiązków wystarczy, po prostu, poobcinać po kilka godzin tygodniowo, jak to obecnie się proponuje.

Bo nie to jest istotne, ile uczeń godzin przesiedzi w szkole, lecz to, jak jest podczas tego pobytu traktowany, w jaki sposób prowadzona jest cała jego edukacja i wreszcie, jak „rozlicza” się go z tego, czego powinien się nauczyć.

Nasz polski model oświaty oparty jest, niestety, na bardzo kruchych, bo z gruntu niewłaściwych podstawach. Z jednej strony króluje w nim bowiem niepodzielnie program, z drugiej — zbyt wiele uwagi poświęca się konieczności jednoznacznego i w większości przypadków ostatecznego oceniania uczniów za wszystko, czego chcieli i czego nie chcieli się nauczyć. I wreszcie pamiętać trzeba o pokutującym od lat w wielu nauczycielskich umysłach przekonaniu o konieczności zadawania prac domowych i to w dodatku niekiedy na zasadzie, że im więcej zada się, tym więcej uczeń się nauczy i tym więcej — cały czas teoretycznie rzecz jasna — będzie wiedział.

Z tych to powodów właśnie — bez względu na predyspozycje nauczyciela, na możliwości uczniów a nawet, niekiedy, wbrew konkretnym potrzebom danego środowiska — z niezwykle skrupulatnością realizuje się punkt po punkcie odpowiedni program nauczania, zapominając jednocześnie, że poza ową realizacją warto byłoby jeszcze czegoś te dzieci nauczyć, że warto im jakieś wzorce mniej czy bardziej prawidłowe zaszcześcić, wychować ich na inteligentnych i mądrych ludzi.

Realizując obecne programy uzyskać tego nie można, jako że programy bardziej przypominają kartki powyrywane z encyklopedii aniżeli zestaw wskazań umożliwiających wprowadzenie uczniów wprost do krainy nazywanej światem wiedzy i radości z jej zdobywania. Zamiast tego proponuje się wtłaczać w młode umysły szereg danych, pojęć, haseł, rzeczy i spraw, które przy niewielkim nawet wysiłku znaleźć można w odpowiednich książkach. Jednocześnie jakże mało czasu poświęca się w szkole (zgodnie z programem!) na wdrażanie do korzystania z tych właśnie możliwości, których nie da się zastąpić wykuciem na pamięć największej nawet ilości danych.

Od kilku co najmniej lat nauczyciele geografii w każdej sposobnej sytuacji podkreślają, że wiadomości, jakie mają przekazać uczniom, są dla każdego niemal klasy po prostu zbyt obszerne i wprost nie do zrealizowania na lekcji. Czy można rzeczywiście na jednej lekcji przybliżyć uczniom obraz kilku wybranych państw (położenie geograficzne, bogactwa naturalne, ludność, klimat, gospodarka etc.?) Czy nie prościej byłoby położyć większy nacisk na tzw. geografii ogólną, dobrze przygotować uczniów do czytania map, do korzystania z roczników statystycznych, uzmąszyć ogół zjawisk podstawowych, które znać powinien każdy wykształcony człowiek — nawet jeśli owo wykształcenie miałoby ograniczyć się do ośmiu klas szkoły podstawowej. Oczywiście, niezmiennie istotne byłoby w tym przypadku umysłowanie uczniom, w jaki sposób mogą korzystać z wiadomości, jak je rozwijać i jak uzupełniać praktycznie. Trzeba z nich zrobić, po prostu, potencjalnych geografów z pewnym bagażem wiedzy praktycznej oraz z pełną świadomością całego bogactwa źródeł, z których może korzystać każdy normalny człowiek potrafiący czytać, szukać i kojarzyć.

Podobnie rzecz się ma z wieloma przedmiotami i jeśli już szukać gdzieś przyczyn przeciążenia uczniów nadmiarem nauki, to nie w liczbie godzin, ale właśnie w rozmiarze i doborze treści nauczania.

Czy bowiem ulży dzieciom fakt, iż usunie się z tej czy innej klasy godzinę geografii tygodniowo (co proponuje Minister-

stwo Edukacji Narodowej), jeżeli pozostawi się jednocześnie wszystko, czego dziś trzeba nauczyć? Efektu tego zabiegu już dziś łatwo się domyślić: uczniowie będą mieli po prostu jeszcze więcej zadawane do domu.

Najbardziej karkołomnym pomysłem, jaki oferuje się nam w nowej propozycji zmian, jest obcięcie godzin języka polskiego oraz matematyki. Być może przesadzam przywiązując zbyt wielką wagę do tych przedmiotów, niemniej jednak musimy pamiętać, że bez doskonałego opanowania języka ojczystego coraz trudniej będzie się nam dogadywać, z coraz większymi też oporami będą kolejne pokolenia przystępowały do podejmowania stawianych przed nimi nowych zadań. Być może dlatego, że będą miały, po prostu, coraz więcej trudności ze zrozumieniem tego, czego się od nich wymaga. O potrzebie umiejętności matematycznego myślenia (nie utożsamianego bynajmniej jedynie z możliwościami poprawnego posługiwania się czterema działaniami) nie trzeba chyba nikogo przekonywać.

Dodajmy, że zarówno matematyka jak i język polski są przedmiotami egzaminacyjnymi do szkół ponadpodstawowych, w których nie od dziś narzeka się na fatalnie niski poziom kandydatów. Dodajmy i to, że wszelkie cięcia programowe niemal zawsze w mniejszym czy większym stopniu dotykały właśnie języka polskiego (jako że najłatwiej brać stamtąd, gdzie pozornie dużo), co w efekcie, w ciągu ostatnich lat, dało zmniejszenie liczby godzin przeznaczonych na nauczanie języka polskiego w szkole podstawowej o siedem. I czy można się dziwić, że w takim przypadku nauczyciele szkół zawodowych, w których „ładuje” praktycznie najwięcej absolwentów szkół podstawowych, narzekają coraz głośniejsze na rosnący zanik podstawowych umiejętności pisarskich oraz wysławiania się? Spowodowane jest to nie tylko ograniczeniem liczby godzin polskiego w szkołach podstawowych, ale i coraz szerszym odejściem młodych (i czy tylko młodych Polaków?) od książki — nie mówiąc o ogólnym zanikaniu umiejętności poprawnego wystawiania się oraz pisania. A przecież przywrócenie dawnego wymiaru liczby godzin polskiego w szkole podstawowej, a przynajmniej pewne znaczące nawet zmiany odnośnie zasad i treści nauczania tego przedmiotu, powinny doprowadzić do kolosalnych zmian, których potrzeby jakoś się nie zauważa, a które niedługo okażą się wręcz niezbędne.

Przypomnijmy też, która pojawiła się na początku tych rozważań, iż nie jest istotne, ile godzin zatrzymujemy ucznia w szkole, ale w jaki sposób go traktujemy, jak go uczymy, wychowujemy, kształcimy i kształtujemy. Na pewno nie sprzyja dobremu nauczaniu tzw. metoda palcowa. Na pewno zbyt mało efektywny jest wykład, czy wręcz dyktowanie (szczególnie jeśli wymaga się później odpowiedzi tożsamy z tym, co zapisane w zeszytach).

Najlepszymi efektami cieszą się zapewne wszelkie lekcje prowadzone metodą poszukującą, a jeszcze lepsze są zapewne te lekcje, podczas których stosujemy przeróżne gry dydaktyczne i inne tego typu zabawy. Niestety, tych ostatnich metod w naszej oświacie doszukać się nie sposób, co więcej — nierzadko osoby posługujące się nimi (bez względu na wyniki) bywają oceniane jako postrzelone, nieodpowiedzialne itp.

Nadmiernie natomiast i niemal obowiązkowo rozwinał się system sprawdzająco-oceniaczy. Sprawdziany, testy, klasówki, kartkówki i prace klasowe to, zdaniem wielu nauczycieli, najlepsze metody przymuszania uczniów, aby nauczyli się czegośkolwiek.

A tak nawiasem mówiąc: ileż to razy przymuszamy naszych uczniów, by duczyli się, by wykonywali jakąś dodatkową pracę, by wreszcie sami uzupełniali to, czego nie zrobiliśmy wspólnie podczas lekcji?

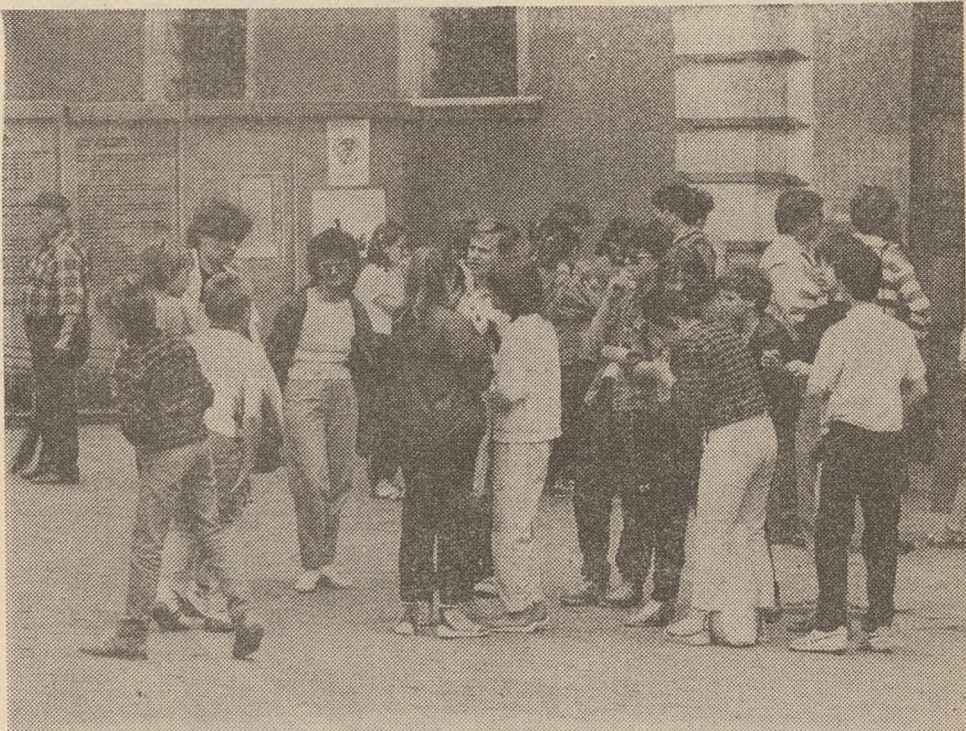
Nauczanie nie jest, oczywiście, rzeczą ani łatwą, ani prostą, ale na pewno może być przyjemne. Wszystko zależy od stopnia naszego przygotowania do wykonania tej niełatwej przecież profesji, a co za tym idzie — od efektywności naszych działań.

Dobrze przeprowadzona lekcja zawsze cieszy. Co więcej, lekcja taka cieszy zwykle w równej mierze zarówno uczącego jak i tych, którzy nauki pobierają. Gorzej, kiedy sami mamy kłopoty z przekazaniem tego wszystkiego, co w nas siedzi. Jeszcze gorzej, kiedy nie potrafimy nawet zainte-

resować naszą wiedzą uczniów. Stąd też nie można w całej rozciągłości zgodzić się z zacytowanym przez panią redaktor Rybarczyk zdaniem mówiącym o tym, iż zmiany organizacyjne nowego roku szkolnego powinny odciążyć uczniów, a co za tym idzie i nauczycieli od nadmiaru zajęć.

A to niby dlaczego? — chciałoby się krzyknąć! Uczniowie, i owszem, im się rzeczywiście należy nieco oddechu (a już na pewno możliwość oddychania w sposób bardziej racjonalny). Ale nauczyciele!?

Proszę mi wierzyć, jeżeli szkoła ma pracować lepiej, a uczniowie mają się w tej szkole czuć swobodnie i być rzeczywiście mniej przeciążeni — tak merytorycznie jak i w pewnym sensie psychicznie — to nauczyciele powinni pracować właśnie więcej! Tylko bowiem dobre przygotowanie się do lekcji, ciekawe formy pracy, bogactwo zastosowanych środków dydaktycznych mogą spowodować, że szkoła stanie się dla ogółu naszych dzieci miejscem mniej uciążliwym, a kto wie, może atrakcyjnym, konkurencyjnym nawet w stosunku do salonu gier komputerowych.



Fot. M. Suchecki

Inna sprawa to sposób traktowania poszczególnych przedmiotów przez poszczególnych nauczycieli. Przypuszczam — i chyba nie bez racji — że traktowanie każdego przedmiotu jako najważniejszego w szkole, jest po prostu nieporozumieniem. Myślę, iż część lekcji powinna być traktowana przede wszystkim jako możliwość rozwijania wrażliwości, wyobraźni oraz różnych dziecięcych zainteresowań, nie zaś jako jeszcze jedna okazja do przeprowadzenia cyklu „wykładów na temat”, podsumowanego sprawdzianem, kartkówką i czymś tam jeszcze. Nie chodzi tu tylko o tzw. michałki, które z jednej strony traktowane są niezmiennie po macoszemu, a z drugiej — podbudowywane coraz bardziej skomplikowanymi i wydumanymi programami nauczania. Obok bowiem tych wszystkich „śpiewów”, „plastyk” i innych „prac ręcznych”, które z biegiem lat nabrały niezwykle dostojnych nazw, mamy w szkole całą grupę przedmiotów, które również można by potraktować na nieco większym luzie, jak choćby środowisko czy historia w klasie czwartej. Historia w tej klasie to cykl dość luźno ze sobą związanych tematów z zakresu historii Polski, które można by doskonale wykorzystać jako czas na rozmówienie uczniów w historii, a nie jako lekcje związane z obowiązkowym odpytywaniem, sprawdzianami, pracami klasowymi i uczniami pozostawionymi na drugi rok z tego właśnie przedmiotu.

Myślę więc, że znaczna część przedmiotów w szkole powinna być traktowana na zupełnie innych zasadach. Powinna panować znaczna dowolność doboru treści oraz form i metod nauczania. Powinno się na tych lekcjach stawiać przede wszystkim na wzbudzanie zainteresowań, rozwijanie wyobraźni, pobudzanie do myślenia oraz rozbudowanej refleksji nad sprawami bardziej ogólnymi aniżeli te, które dyktuje program. W żadnym razie nie powinno ograniczać się o tych przedmiotów do beznamiętnego przekazywania wiedzy i późniejszego odpytywania ze stopnia zapamiętania tego, co było do nauczania.

Stosunek do przekazywania wiedzy i do ucznia w ogóle powinien odnajdywać swoje poczesne miejsce nie tylko podczas realizacji tych przedmiotów. Szkoła musi się zmienić w ogóle. Uczeń nie może czuć się w szkole zagrożony.

A przecież takim zagrożeniem jest niewątpliwie ocena. Zwłaszcza ocena niedostateczna, zbyt często chyba wykorzystywana, w dodatku stosowana niekiedy jako swoisty środek represyjny odcinający od budowania, wątpliwego zapewne, autorytetu nauczyciela. Ocena niedostateczna to ostateczność, to stopień, którego w szkole w zasadzie nie powinno być. Uświadommy sobie wreszcie w całej rozciągłości, że szkoła powinna przede wszystkim uczyć, jako taka nie może poprzestawać na wystawianiu oceny niedostatecznej i stwierdzeniu, że ten tutaj „dwójkarz” nie nauczył się i po prostu zasłużył sobie na pozostanie na drugi rok w tej samej klasie.

Mówi się tyle i tak często o powołaniu nauczycielskim. Myślę, że powołaniem tym być powinno przede wszystkim nie dopuszczanie, by jakikolwiek uczeń musiał tracić rok swojego życia na powtarzanie tej samej klasy. I raz jeszcze warto chyba w tym miejscu powtórzyć to samo: tylko wzmocniony trud nauczyciela, jego lepsze i bardziej wszechstronne wykształcenie, przygotowanie oraz wyjątkowa motywacja do pracy, mogą spowodować rzeczywiste zmiany na lepsze.

Co mamy na dziś — wiadomo. Garstkę zapaleńców, multum osób przypadkowych, margines nie nadających się do zawodu. Przyczyny takiego stanu rzeczy również są znane — niski prestiż zawodu, niskie płace, brak możliwości dorobienia „na boku”, tak typowe dla wielu innych zawodów. Czy można się wobec tego dziwić, że tak wielu nauczycieli goni po prostu za nadgodzinami, za dodatkowymi pół-, czy nawet ćwierć etatami. Że są tacy, któ-

rzy przykładają nad pracę w szkole długie godziny ciężkiej harówki w polu, oborze czy chlewie. Tacy, nie najlepiej przygotowani do lekcji nauczyciele, realizują swoje zadania metodami najprostszymi, wymagającymi z ich strony minimum wysiłku. Czy można się i temu dziwić, że uczniowie podczas tak przeprowadzanych lekcji nie angażują się zbyt, bo i po prawdzie nie mają za bardzo w co się angażować? Że nudzą się troszeczkę, że wymyślają różne głupie kawały, co niekiedy kończy się zupełnie bezsensownymi dwójkami...

Szkoła nauczycielem stoi. Dobry i dysponujący odpowiednimi warunkami pracy nauczyciel powinien tak organizować zajęcia, aby uczniowie z chęcią przebywali w szkole i w dodatku nie musieli robić w domu, a już na pewno i w żadnym wypadku nie odczuwali strachu przed szkołą, nie odczuwali tak dużego zmęczenia uczestnictwem w różnych zajęciach.

Zdawać by się mogło, że potrzeba tak mało, a przecież wiemy nie od dziś, że tego typu propozycje (jakkolwiek nie do minimum, jeśli chcemy normynej, dobrze pracującej szkoły) są dziś po prostu nie do zrealizowania. Nie to jest jednak najgorsze. Najgorsze jest to, że się na taką sytuację zgadzamy! A jeszcze gorzej, że z uznaniem kiwamy głowami nad kilkoma bezsensownymi posunięciami, które de facto niczego w trudnej sytuacji naszej szkoły nie zmieniają. No, może tylko kilku Jasiów rocznie opuści szkolne mury bez umiejętności czytania i pisania, dla kilku Małgós matematyka do końca życia pozostanie czarną magią.

JAROSŁAW KORDZIŃSKI
Kurowo

Po raz czwarty spotkali się nad rzeką Pasłęką najlepsi nauczyciele-wędkarze.

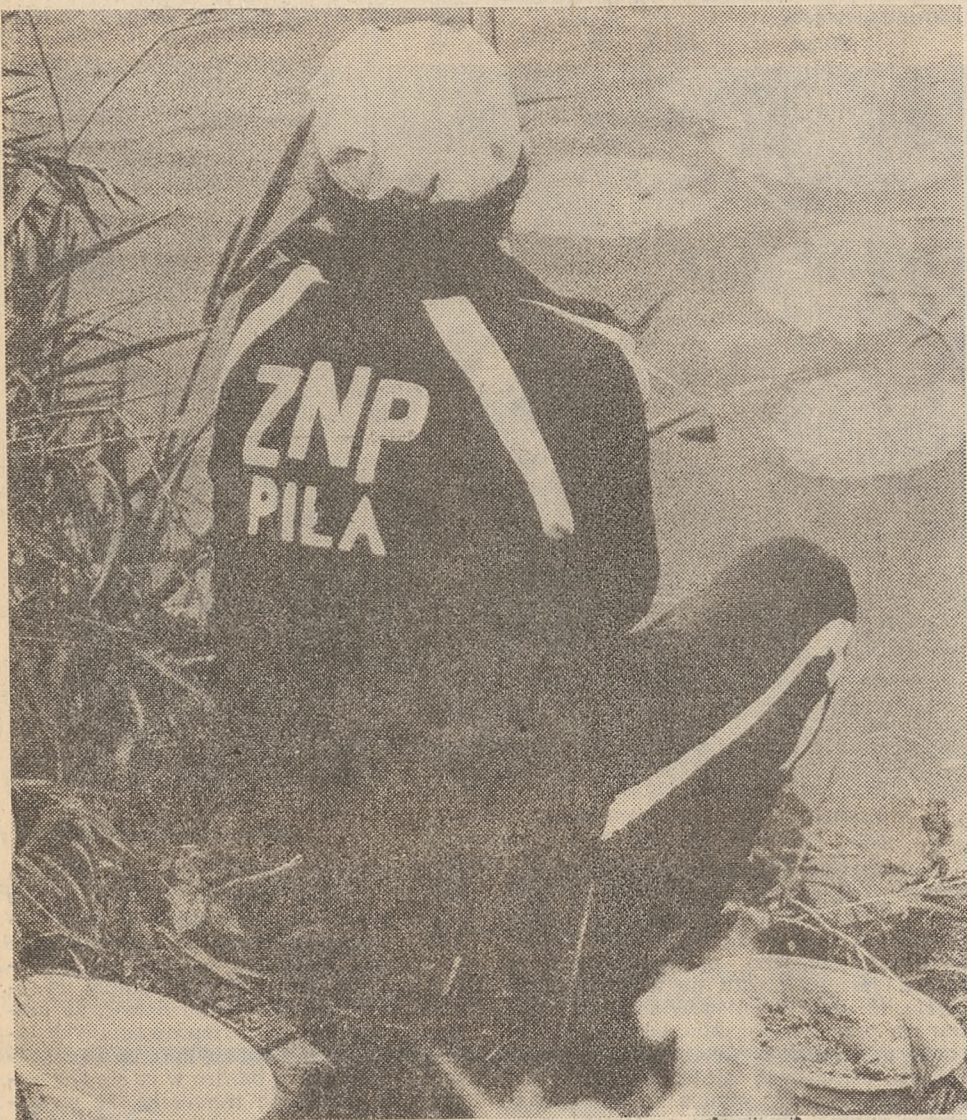
Drużynowo zwyciężyła ekipa ZNP z Sochaczewa w składzie: Czesław Cieślak, Jan Chłopecki, Kazimierz Niedziela.

W rywalizacji indywidualnej najlepszym okazał się Andrzej Gawrych z Bydgoszczy.

FINAŁ

Z

RYBĄ



Braniewo, a dokładniej półtorakilometrowy odcinek brzegu ujścia Pasłęki, były w połowie czerwca miejscem rywalizacji wędkarzy Ci, którym udało się przejść eliminacje okręgowe nie mieli łatwego zadania. Zawołanie: „Relaks z wędką” nie mogło się odnosić do wietrznej i deszczowej aury. Trudno było też poszczycić się znakomitymi rezultatami, gdyż ryby najwyraźniej zostały... uprzedzone o zawodach. Los, oddający zawodnikom poszczególne odcinki brzegu w czasowe władanie, nie mógł oczywiście być jednakowo łaskawy dla wszystkich, ale taka już jest natura różnych turniejów. Mimo trudnych warunków, prawie nikt nie opuścił stanowiska przed upływem wyznaczonego czasu. Trudno się jednak dziwić: zwłaszcza, gdy ma się do czynienia z zapaleńcami, którzy przyjeżdżają nawet z najdalszych części Polski!

W rywalizacji drużynowej tytułu mistrzowskiego broniła reprezentacja Bydgoszczy. W tym roku musiała ona jednak uznać wyższość tria z Sochaczewa, występu-

jącego w barwach Okręgu Skierniewice. Drugi dzień przebiegał pod znakiem rywalizacji indywidualnej. Tym razem Bydgoszcz odzyskała część swojej wędkarskiej sławy, albowiem właśnie Andrzej Gawrych z tego miasta zajął pierwsze miejsce.

Przywykliśmy wędkarstwo uważać za typowo męską rozrywkę. Wszędzie są jednak wyjątki. Indywidualnie na drugim miejscu uplasowała się kol. Hilara Urbaniak (Sieradz).

Nagrodę za pierwsze miejsce drużynowe ufundowała KRKFIT Zarządu Głównego ZNP. Wreczył ją Michał Bielawski — członek Prezydium ZG ZNP. Drugą nagrodę ufundował i wreczył kurator Henryk Rudak. Trzecią zaś prezes ZO ZNP w E-bługu — Tadeusz Imiołczyk.

Wszystkim wędkarzom życzymy udanych łowów w sezonie wakacyjnym. Gdybyście tak jeszcze pamiętali, że w redakcji bardzo lubimy ryby!

Fotografował
MAREK SUCHECKI



ZWIĄZEK W DZIAŁANIU

● BIELSK PODLASKI

W maju w Białym Podlaskim w woj. białostockim na głównej ścianie Domu Nauczyciela została odsłonięta tablica ku czci nauczycieli ziemi bielskiej poległych i pomordowanych w latach 1939—45. Tablica została ufundowana ze składek nauczycieli całego rejonu, okazałej dotacji ZNP i pomocy finansowej WRN. W uroczystości, obok licznie przybyłej młodzieży miejscowych szkół i władz miasta, uczestniczyli rodziny tych, którzy zginęli w czasie II wojny światowej. Wśród nich Janina Cisek, Bronisława Wierchowiska, Czesława Karwińska, nauczyciele tajnego nauczania: Zofia Zajackowska i Genowefa Becz. Prezes miejscowego Oddziału ZNP, Barbara Ślesieńska, przedstawiła rozmiary strat, jakie ponieśli polscy nauczyciele podczas ostatniej wojny. Wśród tysięcy osób, które zginęły, znajduje się ponad 40 nauczycieli ziemi bielskiej.

Odsłonięcia tablicy w obecności Janiny Cisek i Bronisławy Wierchowiskiej dokonała prezes Zarządu Okręgu ZNP — Irena Grabowiecka, a Wiktor Bobrowski — uczestnik wojny obronnej 1939 roku — prowadził apel poległych. Padły nazwiska tych, którzy zostali zamordowani w obozach hitlerowskich, Katyniu, w lesie koło Bielska Podlaskiego.

Przed tablicą pamiątkową złożone zostały wieńce i wiązanki kwiatów, a uczniowie Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki wystąpili z wierszami i pieśniami patriotycznymi.

W imieniu rodzin poległych nauczycieli Janina Cisek złożyła serdeczne podziękowanie za tę wspaniałą inicjatywę i niezapomnianie uroczystości. Następnie zwrócono uwagę na wystawę zdjęć, dokumentów i listów tych, o których pamięć nigdy nie zginie.

WIESŁAW FALKOWSKI

● CHELMNO

Wśród 104 członków Sekcji Emerytów i Rencistów — 15 przekroczyło 80 lat. Są pod specjalną opieką. Odwiedzamy ich w domach, załatwiamy życiowe potrzeby. Wielu z nich tworzyło zręby oświaty po I i II wojnie światowej w prymitywnych warunkach, o chłódzie i głodzie.

Podczas spotkań dzielimy się wspomnieniami, możliwościami wzajemnej pomocy w środowisku. Dużą atrakcją jest wypoczynek letni, m.in. w Ciechocinku, Ustroniu Morskim, Augustowie, Lebie. W ubiegłym roku z dwutygodniowego wypoczynku skorzystało 24 osoby, w tym jest już 40 zgłoszeń. Wszystkie realizujemy dzięki doskonałej współpracy z zarządem okręgu ZNP i kuratorium w Toruniu.

Planujemy dwudniową wyprawę do Poznania lub Wrocławia i jednodniową w bliższe okolice.

Najważniejsze to utrzymanie więzi organizacyjnej, pomoc tym, którzy jej potrzebują. Gdy o naszej sekcji pisaliśmy w „Głosie Nauczycielskim” w 1986 roku, liczyliśmy 70 osób. Dziś jeszcze 50 emerytów pozostaje poza ZNP. Tym starszym, o emeryturach ze starego portfela pomagamy, mimo że nie należą do naszego Związku. Nie namawiamy nikogo, ale i nie odrucamy chętnych.

Odczuwamy brak lokalu, w którym moglibyśmy się spotkać na co dzień. Pożar strawił Dom Kultury w rynku, gdzie mieliśmy lokal. Mieściła się tam także biblioteka pedagogiczna. Odbudowa stanęła w martwym punkcie. Dach nad głową użyczyła nam dyrekcja Zespołu Szkół Zawodowych. Trudności lokalowe Chelma nie roją szybkiego rozwiązania naszego problemu. Więcej domów w tym zabytkowym rodzimym mieście ulega dewastacji, niż się buduje nowych. Również w Toruniu z podobnym problemem boryka się od lat Zarząd Okręgu ZNP pozostawiony w dwóch małych pomieszczeniach.

TADEUSZ ŁAWICKI

● GDAŃSK

W kwietniu w Zwartowie w woj. gdańskim została zorganizowana przez Zarząd Okręgu ZNP w Gdańsku sesja popularnonaukowa. Uczestniczyli przedstawiciele sekcji szkolnictwa specjalnego okręgów gdańskiego i elbląskiego.

Prelekcje wygłosili: przewodniczący Krajowej Sekcji Szkolnictwa Specjalnego, Tadeusz Szymczak, doc. dr hab. Halina Borzyszkowska z Uniwersytetu Gdańskiego, Jan Nierzycki z Instytutu Kształcenia Nauczycieli w Warszawie oraz Stefan Stasiak, wicekurator oświaty i wychowania w Gdańsku.

Wystawione prace uczniów specjalnych szkół zawodowych połączono ze sprzedażą wyrobów krawieckich i dziewiarskich.

MIECZYSLAW SZWOCH

● GRAJEW

Dużo miejsca w pracy oddziału ZNP w Grajewie zajmuje sport i rekreacja. Tradycyjnie już w miejskiej lidze robotniczej (organizowana przez TKKF w dyscyplinach: piłka nożna, siatkówka i tenis stołowy) startuje drużyna ZNP. Dba o to nauczyciel wychowania fizycznego w Szkole Podstawowej nr 1, Wojciech Chyliński. Od wielu już lat nasze zespoły plasują się w czołówce, często zajmując pierwsze miejsce.

Tradycyjnie już w majowe święta organizowane są w Grajewie Turnieje Zakładów Pracy o puchar I sekretarza Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR. W eliminacjach do turnieju drużyny szkolne rywalizują o puchar prezesa zarządu oddziału ZNP. W takiej drużynie startować musi dyrektor szkoły, sekretarz POP, prezes ogniska ZNP i nauczyciele. W tym roku puchar prezesa ZNP zdobyła drużyna Szkoły Podstawowej nr 4 z dyrektorem Henrykiem Cwaliną na czele. Drużyna ta w finale miejskim wygrała konkurencję z dużymi zakładami pracy Grajewa i we wrześniu weźmie udział w finale wojewódzkim w Łomży. I — jak twierdzi kapitan drużyny, a zarazem prezeska ogniska ZNP, Danuta Dąbkowska — ma tam duże szanse.

W.J.

● KRAKÓW

14 maja odbyły się III Wojewódzkie Letnie Igrzyska Pracowników Oświaty i Wychowania „Wieliczka '88”. Organizatorami imprezy byli: Zarząd Okręgu ZNP w Krakowie, Biuro Spraw Socjalno-Bytowych KOiW w Krakowie, Okręgowa Rada Kultury Fizycznej i Turystyki, Zarząd Oddziału ZNP, Wydział Oświaty i Wychowania oraz Międzyszkolny Ośrodek Sportowy w Wieliczce.

Igrzyska odbyły się w kategorii kobiet i mężczyzn w następujących konkurencjach: piłka nożna, kometka, trójbój ła, przeciąganie liny, strzelanie z broni pneumatycznej, rzut łotkami do tarczy. W imprezie udział wzięło 180 osób.

W poszczególnych konkurencjach zwyciężyli: kometka kobiet — Anna Sowa — Nowa Huta; kometka mężczyzn — Zbigniew Lis — Nowa Huta; strzelanie z wiatrówki kobiet — Małgorzata Bernard — Wieliczka; strzelanie z wiatrówki mężczyzn — Jan Zawala — Gdów; trójbój ła kobiet — Halina Gąsienica — Wieliczka; trójbój mężczyzn — Paweł Jachymek — Wieliczka; rzut łotką do tarczy kobiet — Krystyna Dynowska — Podgórze; rzut łotką do tarczy mężczyzn — Marek Kremer — Nowa Huta; piłka nożna — Nowa Huta, Zespół Szkół Budowlanych — Krzeszowice — Podgórze.

Najwszechstronniejszymi zawodnikami zostało małżeństwo Halina i Stanisław Gąsienicowie z Wieliczki. W klasyfikacji drużynowej pierwszy był Oddział ZNP Kraków-Podgórze, drugi z Wieliczki, a trzeci z Krakowa-Nowej Huty.

LESZEK THEN

● KROTOSZYN

Rok 1987 był dla Koła Zakładowego PTTK przy Wydziale Oświaty i Wychowania w Krotoszynie rokiem dobrym. Wspierały nas: Zarząd Oddziału ZNP i Inspektorat Oświaty poprzez częściowe finansowanie imprez. Plan zrealizowaliśmy niemal w 100 proc. Na 10 zaplanowanych imprez turystycznych tylko jedna się nie odbyła.

W naszych wyprawach uczestniczyło 134 turystów — pracowników oświaty i wychowania. Odbyły się cztery imprezy sobotnio-niedzielne, trzy 7-dniowe z tzw. bazą wypadową (Zakopane, Dolina Chochołowska, Wapnica k. Międzyzdrojów), 4-dniowy rajd po Karkonoszach, a także rajd rowerowy z okazji... Święta Roweru. Święto Roweru zorganizowaliśmy 6 czerwca wspólnie z Komisją Turystyki Kolarzkiej i Komisją Turystyki Młodzieżowej Zarządu Oddziału PTTK w Krotoszynie. Uczestniczyło w nim 120 kolarzy — dzieci i młodzieży oraz 22 nauczycieli.

Nasze imprezy są tanie. Podstawowym środkiem lokomocji są PKP (znacznie tańsze od autokaru), no i... własne nogi. Ale na obniżenie kosztów ma także wpływ przynależność do PTTK, dzięki zniżkom, przysługującym członkom. Nauczycielskie koła PTTK przy wydziale oświaty lub przy oddziale ZNP powinny być zjawiskiem powszechnym. Uprawnianie turystyki i krajoznawstwa przez ludzi tej profesji to przecież jedna z form kształcenia i wychowania, także dokształcania. Warto tworzyć koła PTTK w środowisku pracowników oświaty i wychowania...

JÓZEF ZDUNEK

● LESZNO

W Boszkowie k. Leszna obradowała Krajowa Rada Kultury Fizycznej i Turystyki.

styki ZNP. Przyjęto sprawozdanie z działalności za rok 1987 oraz kierunki pracy w bieżącym roku. Gospodarz imprezy, Lechosław Tomowiak, prezes Zarządu Okręgu ZNP w Lesznie wspólnie z członkami Okręgowej Rady KFiT ZNP zapewnili uczestnikom zebrania wspaniałe warunki. Pokazali piękną ziemię leszczyńską, zapoznali z ludźmi-pasjonatami odbudowy zamku w Rydzynie. Przedstawili nauczyciela przysposobionego obronnie, który z niewielką pomocą instytucji wybudował strzelnicę dla młodzieży i nauczycieli, na której osiąga świetne wyniki w strzelaniu. Na strzelnicę w Lesznie w tym roku zostaną zorganizowane III Mistrzostwa Polski Nauczycieli i III Memorial Strzelecki ZNP im. Władysława Wawrzynowskiego.

Wysłuchaliśmy informacji prezesa Zarządu Okręgu ZNP i przewodniczącej Sekcji Emerytów i Rencistów, kierownika Klubu Nauczyciela we Wschowej, o różnorodnych formach pracy z nauczycielami. Aktyw ten organizuje dużo imprez turystycznych, kulturalnych, sportowych, wypoczynkowych wakacyjnych i sobotnio-niedzielnych oraz grybobrania. Bardzo dobrze układa się tu współpraca z inspektorem oświaty i wychowania oraz środowiskiem miasta.

W niewielkim, ale pięknym Klubie Nauczyciela, od poniedziałku do niedzieli, odbywają się systematyczne imprezy o charakterze związkowym, pedagogicznym, kulturalnym i towarzyskim.

KAZIMIERZ STELMASZCZYK

● NOWY SĄCZ

W kwietniu 40. sądeckich związkowców uczestniczyło w szkoleniu zorganizowanym przez Oddział Miejski ZNP w Nowym Sączu (przy współudziale WPZZ oraz Międzywojewódzkiego Ośrodka Szkoleniowego Związków Zawodowych w Krakowie), w pięknie położonej miejscowości Karniowice k. Krakowa. Celem szkolenia było zapoznanie aktywów podstawowych ogniw ZNP z programem, formami i metodami działalności związkowej, aktualnymi problemami oświatowymi, ekonomicznymi i prawodawstwem pracy. Przedyskutowano projekt organizacji roku szkolnego 1988/89, koncepcję kształcenia nauczycieli oraz propozycje waloryzacji wynagrodzeń dla pracowników oświaty i wychowania.

TERESA WAŚKO

● RZESZÓW

Organizowanie wczasokursów w coraz to innej stronie Polski stało się już tradycją Zarządu Okręgowej Sekcji Emerytów i Rencistów ZNP w Rzeszowie. W tym roku wypoczywano w Kołobrzegu. Wypoczynek połączony został ze szkoleniem. Zagadnienia związane z życiem emerytów omawiali członkowie Zarządu Okręgowej Sekcji, a wielką pomocą i związkowym doświadczeniem służył Henryk Dankowski w sekcji krajowej. Bogate było życie kulturalne i turystyczne: kino, wycieczki piesze, autokarem i wodolotem.

STEFANIA BORECKA

● SEROCK

Zarząd Oddziału ZNP w konkursie „Współzawodnictwo” — ogłoszonym przez Krajową Radę Kultury Fizycznej i Turystyki, „Głos Nauczycielski” i Zarząd Główny ZNP — zorganizował turniej brydża towarzyskiego, w którym wzięło udział 12 nauczycieli i 12 członków rodzin, turniej warcabowy (18 uczestników) oraz turniej szachowy (12 uczestników), imprezę „Wesołe zabawy” dla wszystkich pracowników oświaty z 6 ognisk ZNP. W programie znalazły się: rywalizacja ognisk w konkurencjach sprawnościowych, turniej rodzin, minikoszykówka. Tańczył zespół Szkoły Podstawowej w Jadwisinie pod kierunkiem Ewy Modzelewskiej.

HENRYKA ŚLEDZIEWSKA

● SZCZECIN

Na spotkanie zorganizowane 15 kwietnia przez miejską Sekcję Emerytów i Rencistów przybyli ci, którzy w 1945 r. podjęli się organizacji szkolnictwa na ziemi szczecińskiej oraz zapoczątkowali działalność Związku Nauczycielstwa Polskiego. Byli to ci, których nie zmogła choroba, którzy chcieli podzielić się wspomnieniami z pierwszych lat swojej pracy w Szczecinie.

A było co wspominać. Już w drugiej połowie lat sześćdziesiątych powstała Sekcja Pionierów Oświaty Szczecińskiej, która działała przy Towarzystwie Przyjaciół Szczecina. Na początku lat 70. silnie zintegrowała się z Okręgową Komisją Historyczną ZNP, na czele której stanął ówczesny przewodniczący sekcji pionierów — Władysław Drobný. Celem Sekcji, jak i Komisji Historycznej, było zbieranie materiałów z działalności szkolnictwa i Związku, opracowywanie ich, publikowanie i

rozpowszechnianie wśród młodych nauczycieli i związkowców.

Pierwsze wysiłki zmierzające do wydania księgi pamiątkowej nie dały rezultatu. Trudności finansowe nie pozwoliły sfinansować zamysłu. Zebrane i opracowane materiały przekazano Wojewódzkiemu Archiwum Państwowemu. Zabiegi ludzi oddanych sprawie zostały jednak w końcu uwieńczone sukcesem. W 1975 r. ukazało się opracowanie zbiorowe pt. „Pionierskie lata oświaty szczecińskiej 1945—1948”.

Sekcja pionierów i Komisja Historyczna organizowały wieczory wspomnień, sympozja, sesje popularnonaukowe, konkursy, spotkania. Szukano chętnych do spisania wspomnień. Zebrano bogaty materiał. Powstała monografia pt. „Związek Nauczycielstwa Polskiego na Pomorzu Zachodnim w latach 1945—1975”. Jest ona dziełem 15 autorów, w tym 9 pionierów oświaty.

Wydarzeniem było odsłonięcie tablicy pamiątkowej wmurowanej w gmach pierwszej szkoły polskiej w wyzwolonym Szczecinie: I Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Skłodowskiej-Curie przy Al. Piastów 12, tablicy poświęconej „Pionierom Oświaty w 40. rocznicę powrotu Miasta Szczecina do Macierzy — Społeczeństwo Szczecina”.

Powstają też biogramy pionierów. Aktualnie opracowujemy materiały do kolejnego wydania monografii ZNP obejmującej działalność w latach 1976—1985.

Nieliczni już pionierzy oświaty (80 w Szczecinie i 11 poza) żyją w rozproszeniu, niekiedy osamotnieni. Miejska Sekcja Emerytów i Rencistów zorganizowała Koło Pionierów Oświaty. Postanowiono organizować spotkania dwa razy w roku oraz jednodniową wycieczkę do miejsc pamięci narodowej. Będziemy również odwiedzać chorych oraz opuszczone groby naszych kolegów.

JAN KALICIŃSKI

● WARSZAWA

Jedną z głównych form ożywienia ogniw związkowych stał się konkurs na najlepiej działający oddział ZNP. Pierwszy etap tego konkursu został podsumowany i oceniony w czerwcu 1987 r. Podczas konferencji przedstawiono bardzo bogate i różnorodne materiały obrazujące pracę oddziałów (kroniki, mapy, wykresy, zdjęcia itp.). Wręczono także dyplomy za zajęcie najlepszych miejsc. W grupie oddziałów dzielnicowych I miejsce zajęła Wola, w grupie miast — I miejsce przyznano Otwockowi, a w grupie gmin — Lesznowoli. O głównych kierunkach działalności okręgu i osiągniętych wynikach, problemach do rozwiązania poinformowali uczestników konferencji przewodniczący komisji: pedagogicznej, historycznej, kultury fizycznej i turystyki, społecznej inspekcji pracy oraz sekcji związkowych: emerytów oraz pracowników administracji i obsługi.

Komisja Historyczna rozdawała uczestnikom opracowanie pt. „Martyrologia nauczycieli Warszawy”. O wsparciu społecznym dla wysiłków władz oświatowych i nauczycieli mówił wiceprzewodniczący stołecznego Komitetu Pomocy Szkole w PRON, doc. Wiesław Jasiobędzki z Politechniki Warszawskiej. I tak np. zebrano w całym stołecznym województwie ok. 600 milionów zł przeznaczonych na pomoc szkołom (w 1987 r.).

Po raz pierwszy spotkała się z większą grupą naszych aktywistów związkowych podsekretarz stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej, Maria Berzyńska.

Warto przy tej okazji zaznaczyć — że utworzenie jednego ministerstwa obejmującego zakresom swej działalności całe szkolnictwo — od przedszkoli po szkoły wyższe włącznie — było postulatem ZNP. Związek też wskazywał konieczność utworzenia, ze względu na wagę problemu, departamentu kształcenia i doskonalenia nauczycieli. Jak mówiła wiceminister — zrealizowane będą inne postulaty ZNP dotyczące kształcenia nauczycieli, takie jak: przygotowanie do nauczania dwóch przedmiotów i pełną drożność w kształceniu absolwentów studiów nauczycielskich.

KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

● ZŁOTORYJA

Z inicjatywy Klubu Młodego Nauczyciela w Złotoryjskim Klubie „Bacalarus” odbyło się spotkanie młodego pokolenia z władzami miejskimi oraz kandydatami na radnych zgłoszonymi wcześniej przez środowisko oświatowe: Marią Kawką, Jadwigą Sobesto, Ewą Sabat. W spotkaniu wzięło udział siedemdziesiąt osób.

Stawiano wiele pytań dotyczących nie tylko problemów oświaty.

ALFRED MICHLER

PYTAJ – ODPOWIEMY

REDAGUJE TERESA KONARSKA

EMERYTURA A PRACA W SZCZEGÓLNYM CHARAKTERZE

O warunkach przechodzenia na emeryturę z art. 88 Karty pisaliśmy niejednokrotnie. Mimo to w ostatni „Czytelniczy wtorek” dzwoniło do nas wielu Czytelników z prośbą o wyjaśnienie kilku spraw. Najczęściej pytano o zaliczenie okresów pracy do I kategorii zatrudnienia. Okazuje się bowiem, że ZUS, rozpatrując wnioski emerytalne, zwraca szczególną uwagę na ten okres pracy nauczycielskiej.

Przypomnijmy więc, że nauczyciel — po rozwiązaniu na swój wniosek stosunku pracy — może przejść na emeryturę, jeżeli na trzydziestoletni okres zatrudnienia, w tym dwadzieścia lat w szczególnym charakterze (używając określenia Karty: „I kategorii”). W lepszej sytuacji są nauczyciele klas, szkół, placówek i zakładów specjalnych, którzy mogą przejść na emeryturę mając dwudziestopięcioletni okres zatrudnienia, w tym dwadzieścia lat pracy I kategorii (w szkolnictwie specjalnym).

Do wymaganego okresu zatrudnienia I kategorii zalicza się tylko pracę nauczycielską. A zatem mimo, iż nauczyciel pracujący przez pewien czas poza oświatą był zatrudniony w szczególnym charakterze, ten okres nie jest mu wliczany do dwudziestoletniego okresu zatrudnienia. Pozostały okres pracy jest zaliczany do trzydziestoletniego okresu zatrudnienia (czyli 10 lat) także wówczas, gdy nauczyciel wykonywał każde inne zatrudnienie a więc poza oświatą i na innym stanowisku niż nauczyciel.

Okazuje się, że niektóre oddziały ZUS „mają jeszcze kłopoty” z zaliczeniem czasu pracy w szczególnym charakterze do dwudziestoletniego okresu zatrudnienia I kategorii jeśli nauczyciel pracował w niższym wymiarze godzin, niż etat.

Otóż — zgodnie z uchwałą Sądu Najwyższego z 28 kwietnia 1986 r. (III UZP 8/86 — do dwudziestoletniego czasu zatrudnienia I kategorii nauczyciela zalicza się okresy pracy w wymiarze nie niższym niż połowa obowiązującego wymiaru zajęć.

Ostatnio otrzymuję także sygnały od naszych Czytelników że ZUS nie wlicza wartości wyżywienia do podstawy

wymiaru emerytury. W tej sprawie obowiązuje nadal uchwała Sądu Najwyższego w składzie 7 sędziów, której nadano moc zasady prawnej; „wartość wyżywienia otrzymywanego nieodpłatnie (lub częściowo nieodpłatnie) przez nauczyciela zatrudnionego w systemie oświaty i wychowania wlicza się do podstawy wymiaru emerytury i renty, jeżeli nauczyciel nie korzysta z tego świadczenia po przejściu na emeryturę lub rentę inwalidzką”. (III UZP 13/86 r. — 16 czerwiec 1986 r.)

PRZENIESIENIE NA WŁASNĄ PROŚBĘ LUB Z URZĘDU

Jestem nauczycielem mianowanym. W związku z reorganizacją szkoły zaproponowano mi przeniesienie na własną prośbę. Inna koleżanka otrzymała przeniesienie z urzędu. Która z form przeniesienia jest korzystniejsza, a może myślę pojęcia? (Ludwika S. — woj. wrocławskie)

Nauczyciel mianowany może być przeniesiony na własną prośbę lub z urzędu za jego zgodą. Są więc dwie formy przeniesienia (art. 18 Karty). Trudno mówić w tym przypadku o lepszej, lub gorszej, formie przeniesienia.

W przypadku przeniesienia nauczyciela do innej miejscowości ma to jednak znaczenie. Przeniesienie z urzędu może nastąpić tylko pod warunkiem zapewnienia nauczycielowi w nowym miejscu pracy odpowiedniego do jego stanu rodzinnego mieszkania oraz miejsca pracy dla współmałżonka, jeżeli jest on nauczycielem. Nauczyciel ma także prawo do zwrotu kosztów przeniesienia oraz zasiłku osiedleniowego w wysokości dwumiesięcznego ostatnio pobieranego wynagrodzenia, zasadniczego z dodatkami. W przypadku przeniesienia nauczyciela z urzędu — nabywa on automatycznie prawo do mieszkania. Nauczyciel przeniesiony na własną prośbę takiego uprawnienia nie ma (poza zwrotem kosztów przeprowadzki).

STAN NIECZYNNY — ZMIANY ORGANIZACYJNE

Zostałam zatrudniona na czas nieokreślony. Pracuję już trzeci rok. Uczę chemii. Od 1 września zaproponowano

mi pół etatu, gdyż wraca z urlopu koleżanka ucząca także chemii, a szkole ubyło dwie klasy. Czy w takiej sytuacji mogłabym przejść w stan nieczynny, do czasu znalezienia pracy na pełnym etacie? (Joanna K. z woj. łomżyńskiego)

Przenieść w stan nieczynny można tylko nauczyciela mianowanego (a z listu wynika, iż jest Pani jeszcze nauczycielem kontraktowym) i przy zaistnieniu paru przesłanek.

W wypadku gdy zachodzą zmiany organizacyjne powodujące całkowitą likwidację szkoły (na podstawie decyzji odpowiedniego organu) lub częściową jej likwidację (kierunek lub dział nauczania, a nie zmniejszenia liczby klas), co uniemożliwia dalsze zatrudnienie nauczyciela mianowanego — organ nadzorujący szkołę ma obowiązek, na wniosek nauczyciela, przenieść go w stan nieczynny, który nie może trwać dłużej niż 6 miesięcy. Nauczyciel w tym czasie zachowuje prawo do wynagrodzenia zasadniczego oraz do innych świadczeń pracowniczych. Pracodawca może także zaproponować rozwiązanie stosunku pracy, wypłacając odprawę w wysokości sześciomiesięcznego wynagrodzenia zasadniczego.

Oczywiście przeniesienie w stan nieczynny następuje dopiero wówczas, gdy nauczyciel nie wyrazi zgody na przeniesienie go na inne stanowisko w tej szkole lub do innej szkoły w tej samej lub innej miejscowości, na takie samo lub inne stanowisko.

UZUPEŁNIENIE ETATU

W mojej szkole macierzystej mam 3/4 etatu. Przez rok uzupełniałam 1/4 „michalkami” w drugiej szkole. W tym roku odmówiłam przyjęcia tych zajęć i usłyszałam, że będę otrzymywać wynagrodzenie za 3/4 etatu. (Ewa B. — Warszawa)

Jeżeli nie wyrazi Pani zgody na pracę w innej szkole na innym stanowisku niż w szkole macierzystej, aby uzupełnić etat — otrzyma Pani wynagrodzenie tylko za 3/4 etatu.

PRZEDŁUŻENIE I SKRÓCENIE URLOPU WYCHOWAWCZEGO

Koleżanka 16 lutego skończyła urlop wychowawczy i podjęła pracę. W dalszym ciągu jednak dyrektor ma wątpliwości, czy postąpił słusznie dopuszczając ją do pracy. Przepisy bowiem mówią, iż termin zakończenia urlopu powinien przypadać na dzień poprzedzający rozpoczęcie roku szkolnego (Anna J. Ch. — woj. rzeszowskie)

Par. 21 ust. 2 rozporządzenia Rady Ministrów z 17 lipca 1981 r. w sprawie urlopów wychowawczych (Dz. U. nr 2

z 1985 r. z późniejszymi zmianami) mówi, iż termin zakończenia urlopu wychowawczego powinien przypadać na dzień poprzedzający rozpoczęcie roku szkolnego, ale już w ust. 3 czytamy, iż skrócenie urlopu (jego wymiar i okres) po to, aby zadość uczynić tej zasadzie (zakończenie urlopu w przeddzień rozpoczęcia roku) może nastąpić wówczas, jeżeli jest to uzasadnione terminem zakończenia urlopu. A więc na przykład: urlop kończy się 15 października — można więc skrócić go o 1 1/2 miesiąca.

Przepisy rozporządzenia w żmym przypadku nie pozwalają na przedłużenie urlopu wychowawczego chyba, że nauczycielka wystąpi z takim wnioskiem (par. 21 ust. 3).

Tak więc dyrektor, dopuszczając koleżankę do pracy postąpił zgodnie z przepisami.

PRAWO DO URLOPU WYPOCZYNKOWEGO PO URLOPIE WYCHOWAWCZYM

Po urlopie wychowawczym nauczycielka rozpoczęła pracę 1 czerwca. Czy w tym roku ma prawo do urlopu? (Barbara S-ka)

Czy pracownica obsługi ma prawo do urlopu wypoczynkowego po powrocie z urlopu wychowawczego? (Kierowniczka sekcji z B.)

Nauczycielka nabywa prawo do urlopu wypoczynkowego z dniem rozpoczęcia ferii przypadających po zakończeniu urlopu wychowawczego (par. 23 rozporządzenia Rady Ministrów z 17 lipca 1981 r. — w sprawie urlopów wychowawczych).

Jest to wyjątek od reguły wyrażony w par. 19 tegoż rozporządzenia. W razie korzystania z urlopu wychowawczego dłuższego niż jeden miesiąc, pracownica nabywa prawo do urlopu wypoczynkowego za dany rok kalendarzowy — w wymiarze proporcjonalnym do okresu pozostałego do końca roku.

Urlop wychowawczy trwający nie dłużej niż miesiąc, nie ogranicza uprawnień pracownicy do urlopu w pełnym wymiarze.

SPROSTOWANIE

W numerze 23 „Głosu” w odpowiedzi „Dochód rodzinny, od którego zależy wysokość zasiłku rodzinnego” zakradł się przykrý błąd. Prosimy obliczając dodatek rodzinny, nie brać pod uwagę informacji o składnikach wynagrodzeń osobowych wymienionych w akapicie zaczynającym się od słów: „Do dochodu nie wlicza się także niektórych składników wynagrodzeń osobowych...”

UWAGA CZYTELNICZY.

Na okres wakacji zawieszamy działalność „Czytelniczego wtorku”. Spotykamy się znów 6 września!

PIERWSZY PO 53 LATACH

ZLOT ZHP

Wydarzeniem tegorocznego lata harcerskiego będzie zorganizowany po raz pierwszy w Polsce Ludowej Zlot ZHP. Ostatni odbył się w Spale w 1935 roku. Gospodarzem Zlotu 1988 jest województwo olsztyńskie, które podejmie w dniach od 9 do 23 lipca br. niemal 20 tys. harcerzy. Idea imprezy zrodziła się na VIII Zjeździe ZHP w 1985 roku. Dlaczego postanowiono zrealizować ją właśnie w roku bieżącym? Pretekstem są ważne rocznice. 70 lat temu Polska po ponad wiekowej niewoli uzyskała niepodległość. Rok 1918 stanowił przełom w historii harcerstwa polskiego. Nastąpiła integracja harcerzy z byłych trzech zaborów.

Jak przez te siedemdziesiąt lat Związek służył państwu i Ojczyźnie — to główna refleksja, której podporządkowane były przygotowania do Zlotu. Rozpoczęły się one we wrześniu ubiegłego roku. Harcerze z 735 najlepszych drużyn, które w lipcu przybędą na Warmię i Mazury, wiele czasu poświęcili w ciągu ostatnich miesięcy na odnajdywanie zasłużonych dla Ojczyzny Polaków spod znaku harcerskiego munduru. Poznawali w ten sposób tradycje harcerskiej służby Polsce. Co w niej najlepsze? Jakie wartości przejąć od dawnych harcerzy? Jak je zastosować dzisiaj? Oto pytania, na które będą próbowali odpowiedzieć uczestnicy Zlotu.

Zatem Zlot będzie miał charakter patriotyczny. Przewidziano bogaty program. Pierwsze dni — od 9 do 14 lipca — to „Harce”. Odbędą się imprezy artystyczne, sportowe i turystyczne, w czasie których młodzież zaprezentuje się mieszkańcom

ziemi olsztyńskiej. 15 lipca oznaczono kryptonimem „Grunwald”. W rocznicę bitwy polsko-krzyżackiej spotkają się na polach grunwaldzkich delegacje wszystkich dziewiętnastu zgrupowań obozowych zlokalizowanych nad mazurskimi jeziorami. W dniu tym odbędzie się manifestacja patriotyczna, a podczas niej wręczenie tytułów drużyn grunwaldzkich. Przewidziano także imprezę obrzędowo-widowską „Ognioobronie”.

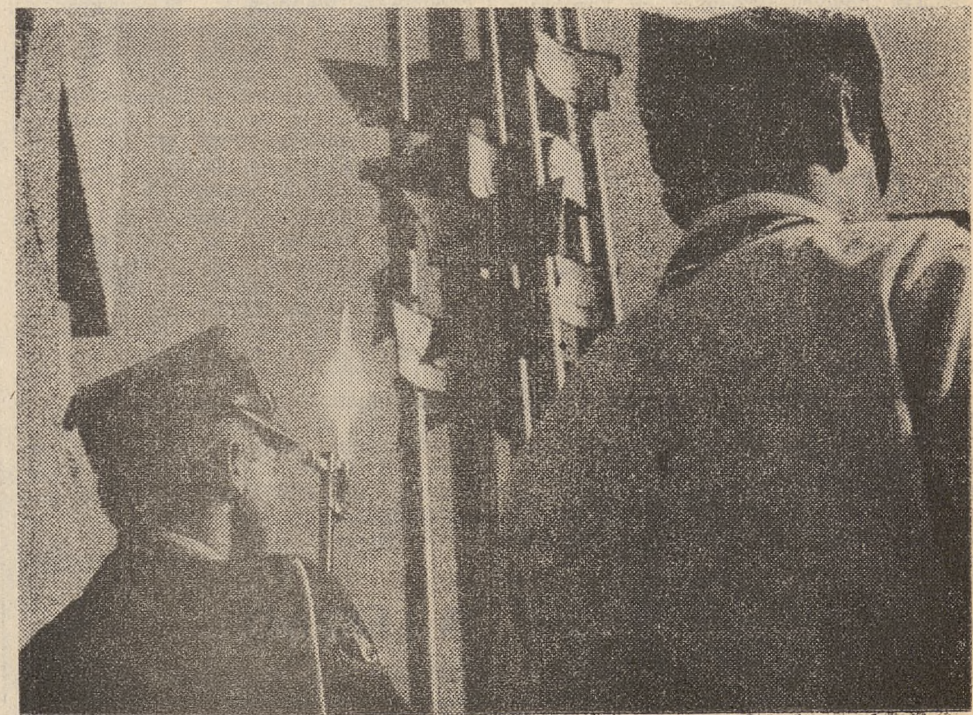
Czas od 16 do 19 lipca przeznaczono znowu na zaprezentowanie się mieszkańcom Warmii i Mazur. Harcerze zorganizują ko-

lejne imprezy, tym razem pod hasłem „Wyjść w świat — zobacz — pomyśl — pomóż”. Odbędą się więc zawody, konkursy, igrzyska, jarmarki, pokazy specjalnościowe. Ponadto harcerze włączą się do prac polowych i leśnych, zaopiekują się dziećmi rolników.

Ostatni akt nastąpi w dniach od 20 do 22 lipca. „Wszystko Polsce” — to hasło finałowe. Zlot zamknie Złaz na Polach Grunwaldzkich — jedyna impreza, w której spotykają się wszyscy uczestnicy.

WITOLD SALAŃSKI

Fot. M. Suchecki



PIĘKNA INICJATYWA GERTRUDY FINDEROWEJ

STYPENDIA DLA NAJLEPSZYCH

W listopadzie ubiegłego roku z inicjatywy Zespołu Szkół im. Pawła Findera w Częstochowie powstał Ogólnopolski Klub Szkół noszących imię tego wybitnego działacza ruchu robotniczego, I sekretarza KC PZPR, zamordowanego przez hitlerowców. W uroczystości inaugurującej działalność Klubu uczestniczyła wdowa po Pawle Finderze — Gertruda Findera, z którą młodzież nawiązała serdeczne stosunki.

Do Klubu zgłosiły swój akces szkoły ponadpodstawowe z terenu całej Polski. Są to: Zespół Szkół Zawodowych Oświecimskich Zakładów Naprawy Samochodów im. P. Findera w Oświęcimiu; Technikum Ceramiczne im. P. Findera w Krotoszynie; Zespół Szkół Zawodowych nr 1 im. P. Findera w Pile; Liceum Ogóln-

kształcące im. P. Findera w Obornikach; Zespół Szkół Mechaniczno-Elektrycznych im. P. Findera w Tarnowie; Zespół Szkół nr 3 im. P. Findera w Bielsku-Białej; Zespół Szkół im. P. Findera w Częstochowie.

W dowód uznania dla działalności Klubu pani Gertruda Findera ufunowała stypendia dla najlepszych uczniów. Zgodnie z jej życzeniem materialna pomoc ma przysługiwać uczniom przedostatnich klas szkół należących do Klubu. Nagradzani uczniowie muszą wyróżniać się w nauce, zaangażowaniem w pracach społecznych oraz właściwą postawą ideową i moralną.

Jako pierwszy w roku 1988/89 stypendium będzie dysponować częstochowski Zespół Szkół im. P. Findera. Jest to dla placówki szczególne wyróżnienie za inicjatywę powołania Klubu oraz dotychczasowe osiągnięcia dydaktyczne. W następnych latach fundacja przekazywana ma być kolejnym członkom Klubu. O liczbie uczniów nagradzanych, a także o wysokości stypendium (I, II lub III stopnia) decydować będzie powołany w tym celu Komitet. Na jego czele, na wniosek fundatorki, stoi mgr Mirosława Jeziorska (przewodnicząca Ogólnopolskiego Klubu Szkół im. P. Findera) oraz dyrektor Zespołu Szkół im. P. Findera w Częstochowie. W skład Komitetu wchodzi również przedstawiciele Rad Pedagogicznych, młodzieży i komitetów rodzicielskich szkół członków Klubu.

Inicjatywą pani Gertrudy ożywi działalność Klubu jak również pozwoli na ściślejsze kontakty między fundatorką i młodzieżą.

KAZIMIERZ HAWRO
Częstochowa

ZESPÓŁ SZKÓŁ ROLNICZYCH w Lubiejewie

07-300 Ostrów Maz., tel. 32-66

ZATRUDNI:

- kierownika pomocniczego gospodarstwa rolnego (180 ha)
- kierownika internatu (350 miejsc)
- zastępcę kierownika warsztatów (ponad 20 grup)
- nauczyciela mechanizacji rolnictwa
- nauczyciela wychowania fizycznego
- nauczyciela muzyki
- nauczyciela kwiaciarnictwa

Kierownikom zapewniamy mieszkanie rodzinne ze wszystkimi wygodami, nauczycielom mieszkanie rotacyjne typu hotelowego (na okres przejściowy).

Zgłoszenia z podaniem szerokiej informacji o sobie i posiadanej ocenie pracy zawodowej prosimy kierować do Dyrektora Zespołu Szkół Rolniczych w Lubiejewie.

K-286

ŚLADEM NASZYCH INTERWENCJI

JEST MIESZKANIE!

Serdecznie dziękuję za pomoc. Dzięki interwencji „Głosu Nauczycielskiego” (artykuł Magdaleny Grochowskiej pt „Intrygantka czy ofiara?” w nr 10 z b.r.) i ministra edukacji narodowej otrzymałam mieszkanie w Klukowie. Od 1 września 1988 r. powracam również do pracy w Szkole Podstawowej w Klukowie.

Jeszcze raz serdecznie dziękuję i przesyłam pozdrowienia.

GRAŻYNA MALINOWSKA
Kluków

OGŁOSZENIA DROBNE

Małżeństwo, nauczycielka historii oraz polonista, poszukuje pracy w szkole średniej lub podstawowej, z mieszkaniem. R. Domżał, ul. Sławinkowska 20, 20-810 Lublin.

283

Małżeństwo SN nauczanie początkowe poszukuje pracy. Warunek: mieszkanie. W. Dudek, 42-280 Częstochowa, ul. Kolorowa 61.

284

HALSZKA ŻARY skrytka 12 rewelacyjne oferty matrymonialne krajowe i zagraniczne.

280

Sztandary wykonuje od 1952 r. wyspecjalizowana Pracownia „Haft-Artystyczny” mgr inż. Henryk Kledzik, ul. Kościuszki 76 m 4 61-892 Poznań, tel. 52-02-14.

184

DYREKCJA ZESPOŁU SZKÓŁ OGÓLNOKSZTAŁCĄCYCH

56-200 Góra
woj. leszczyńskie

ZATRUDNI

z dniem 1 września 1988 r.

małżeństwo nauczycielskie: mgr filologii polskiej i mgr filologii rosyjskiej. Na okres przejściowy zapewnia się mieszkanie zastępcze w internacie (2 pokoje, kuchnia, łazienka).

K-235

NACZELNIK GMINY

63-024 Krzykosy
woj. poznańskie

ZATRUDNI

z dniem 1 sierpnia 1988 r.
lub 1 września 1988 r.

INSPEKTORA OŚWIATY I WYCHOWANIA

Wymagane wykształcenie wyższe pedagogiczne i staż pracy. Zgłoszenia kierować: Urząd Gminy, 63-024 Krzykosy, telefon Środa Wlkp. 515-14 lub 515-22 w godz. 8.00—15.00 oraz 515-85 po godzinach służbowych.

K-287

NACZELNIK GMINY

w Bieżuniu
woj. ciechanowskie

OGŁASZA KONKURS

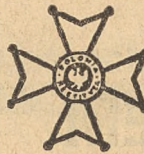
na stanowisko dyrektora nowo oddanej Szkoły Podstawowej w Bieżuniu. Kandydaci na w/w stanowisko powinni posiadać:

- wyższe wykształcenie
- 5-cio letni staż pracy na stanowisku kierowniczym
- umiejętność dobrej organizacji.

Zapewnia się komfortowe 3-pokojowe mieszkanie służbowe w szkole. Oferty prosimy kierować do dnia 15 lipca 1988 r. pod adresem: Naczelnik Gminy, 09-320 Bieżuń, woj. ciechanowski.

K-289

TYGODNIK ZNP ODZNACZONY



KRZYŻEM
KOMANDORSKIM
ORDERU
ODRODZENIA
POLSKI



ZŁOTA
ODZNAKA
ZNP



MEDALEM
KOMISJI EDUKACJI
NARODOWEJ



KRZYŻEM
ZA ZASŁUGI
DLA ZNP

Redaguje zespół: Halina Drachal (kier. działu związkowego), Lidia Jastrzębska (II sekr. red.), Maria Kalińska (sekr. red.), Teresa Konarska (kier. działu listów i interwencji), Jerzy Krasniewski (kier. działu polityki oświatowej) Barbara Kozarska (red. techn.), Bożena Niedziółka-Szczyńska, Zbigniew Pawłowski (redaktor naczelny), Maria Rybarczyk (z-ca redaktora naczelnego), Witold Salański, Wojciech Sierakowski (kier. działu nauki i szkol. wyższego), Henryka Witalewska (kier. działu kultury i wychowania), Zdzisław Nowak (kier. działu graficznego), Jan Rocki, Marek Suchecki (fotoreporter), Kierownik administracyjny — Teresa Grochowska, korekta — Małgorzata Gościńska, Małgorzata Pośnik. Adres redakcji, ul. Spasowskiego 6/8 00-389 Warszawa. Telefony: 26-10-11, 26-34-20 27-68-30.

WARUNKI PRENUMERATY

Instytucje, zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” zamawiają prenumeratę w tych oddziałach. Instytucje, zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach, w których nie ma oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” i na terenach wiejskich opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych u doręczycieli.

Prenumeratorzy indywidualni zamieszkałi na wsi i w miejscowościach, w których nie ma oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawczo-odbiorczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratora. Wpłaty dokonują używając blankietu wpłaty na rachunek bankowy miejscowego oddziału „Prasa-Książka-Ruch”.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy Wydawnictw, ul. Towarowa 20, 00-958 Warszawa, konto PKO BP XV Oddział Warszawa nr 1658-201045-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zlecających indywidualnych i o 100 proc. dla zlecających instytucji, zakładów pracy.

Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i za granicę:

— do 1 każdego miesiąca poprzedzającego roku następnego oraz na cały rok następny,

— od 1 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego.

Koszty prenumeraty krajowej na 1988 rok kwartalnie — 650 zł, półrocznie — 1300 zł, rocznie — 2600 zł.

Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do ich skracania i opatrywania tytułami.

Reklamy i ogłoszenia przyjmuje oraz informację udziela Biuro Ogłoszeń i Reklamy Wydawnictwa Współczesnego 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11 wewn. 195 i 221. Ceny ogłoszeń: drobne — 200 zł za wyraz, znak o oddzielnym znaczeniu: — dla ogłoszeń dotyczących poszukiwania pracy przez nauczycieli — 50 proc. niższej, dodatkowa opłata za pośrednictwo w przekazywaniu ofert — 200 zł; kredytowe komunikaty — 400 zł, pracownicy poszukiwani — 400 zł, nekrologi — 350 zł, reklamy — 350 zł za 1 cm².

Należność za ogłoszenia prosimy wpłacać na konto: NBP: III O/M Warszawa 1036-5223.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne. RSW „Prasa-Książka-Ruch” 00-017, Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86.

Nr indeksu 35 923
PI ISSN 0017 1263
Zam. 1325. U-26.



INFORMACJA PAŃSTWOWEGO ZAKŁADU UBEZPIECZEŃ

Nowe warianty ubezpieczenia NW młodzieży szkolnej

W nowym roku szkolnym 1988/89 dzieci i młodzież szkolna uzyskają lepszą ochronę ubezpieczeniową. Państwowy Zakład Ubezpieczeń wprowadza z dniem 1 września 1988 r. w ubezpieczeniu następstw nieszczęśliwych wypadków młodzieży szkolnej nowe warianty o wyższych sumach ubezpieczenia.

W ubezpieczeniu młodzieży szkolnej PZU odpowiada za wypadki jakie wydarzyć się mogą na terenie szkoły, w drodze do i ze szkoły, a także w życiu prywatnym w domu i poza nim, w czasie spędzania wolnego czasu, wszelkich podróży czy uprawiania sportu.

Ubezpieczenie obejmuje okres całego roku szkolnego, okresy ferii świątecznych i zimowych, a także okres wakacji letnich.

Nowe warianty ubezpieczenia „E” i „F” przewidują następujące świadczenia i sumy ubezpieczenia:

	WARIANT	
	„E”	„F”
● w razie śmierci	200.000 zł	300.000 zł
● w razie 100% trwałego inwalidztwa	400.000 zł	600.000 zł
● koszty leczenia	30.000 zł	30.000 zł
● koszty protez i innych środków ochronnych	60.000 zł	60.000 zł
● koszty przeszkolenia inwalidów	60.000 zł	60.000 zł
● świadczenia ryczałtowe za okres leczenia:		
— powyżej 1 do 2 miesięcy	6.000 zł	8.000 zł
— powyżej 2 miesięcy	8.000 zł	10.000 zł

Składka w wariancie „E” wynosi 700 zł, a w wariancie „F” 1 000 zł za okres całego roku szkolnego.

Zbiorową umowę ubezpieczenia z PZU zawiera dyrekcja szkoły. O wyborze wariantu ubezpieczenia decyduje kierownictwo szkoły w porozumieniu z komitetem rodzicielskim. Jeżeli ubezpieczeniem objęte są wszystkie dzieci w szkole, ubezpieczenie może być zawarte w formie bezimiennego i wówczas 5% dzieci znajdujących się w trudnych warunkach materialnych można zwolnić z zapłaty składki.

Ubezpieczenie zawierają mogą wszystkie szkoły (podstawowe, zawodowe, średnie do szkół wyższych włącznie), a także zakłady opiekuńcze (przedszkola, domy dziecka, szkoły specjalne) oraz personel tych szkół i placówek.

Wypadki należy zgłaszać do Inspektoratu PZU, na terenie działania którego znajduje się szkoła. Ponieważ poszkodowanymi są najczęściej nieletni, zgłoszenia szkody dokonują rodzice lub szkoła. Świadczenia z ubezpieczenia szkolnego wypłacane są niezależnie od świadczeń należnych z innych ubezpieczeń np. indywidualnych lub komunikacyjnych.

Warto przypomnieć, że ubezpieczenie dzieci i młodzieży szkolnej od następstw nieszczęśliwych wypadków jest bardzo popularne i korzysta z niego corocznie ponad 10 milionów dzieci i młodzieży.

Pamiętajmy jednakże, że samo ubezpieczenie nie chroni dzieci od wypadków, a tylko łagodzi ich materialne skutki, a zatem uczmy dzieci zachowania ostrożności i rozważi we wszystkich sytuacjach życiowych.

K-288

PEJZAŻ Z WIERSZEM

GRAZYNA KOTÓW

BUKIET

Melancholię przewiążę wstążką lila-róż
zapachnie bzem i wrzosem.
Smutek rozsmucę kanwą złocieni
osnuję nicią babiego lata.
Beznadzieję ustroję maliną storczyków
orzeźwię wachlarzem paproci.
Samotności odłamię gałązkę limby
zagoi żywiczną ranę serca.
Cierpienia zepnę broszą jarzębin
odcierpię anemią konwalii.
Różanokolcą obfitość bukietu
podaruję przepastnej otłachni wód.

GRAZYNA KOTÓW — nauczycielka języka polskiego z Zabłocia (woj. bielskie) — była dwukrotnie wyróżniona w Konkursie Żywego Słowa im. prof. Zenona Klemensiewicza, na którym prezentowała właśnie swoje wiersze.



Helena Wierzbicka „Kwiaty z białym mieczykiem”, olej

ZBIGNIEW PAWŁOWSKI

przed META

BYŁO NA CO PATRZEĆ

Dziękuję telewizji. Za to, że nie potało-
wała groza i transmitowała wszystkie bez
wyjątku spotkania Euro '88. Było na co pa-
trzeć. Piłka nożna w wykonaniu najlep-
szych europejskich drużyn jest grą dostar-
czającą kibicom pięknych i mocnych wra-
żeń.

W tej sytuacji śmiesznie zabrzmiał pro-
test PZPN skierowany pod adresem tejże
telewizji za brak zainteresowania piłką
rodziną w ligowym wydaniu. Kończyła się
wszak ostatnia runda zmagania o tytuł mistr-
za Polski, a tu zamiast transmisji, na
przykład, spotkania Legia-Jagiellonia —
mielismy sprawozdanie z Monachium.

Moim zdanie — i chyba wielu innych —
świetnie, że tak właśnie się stało. Między
innymi dlatego, że możemy sobie teraz to
i owo porównać, zastanowić się nad grą
europejskiej i zarazem światowej czołów-
ki piłkarskiej, snuć wnioski o naszych
szansach na dogonienie najlepszych.

Jaka jest więc ta europejska czołówka
piłkarska?

Grą najlepszych europejskich drużyn
jest obecnie oparta przede wszystkim na
żelaznej kondycji całego zespołu zawod-
ników grających w zespole. W drużynach
tych nie ma miejsca dla takich osób, któ-
rzy po dwóch, trzech biegach od bramki do

bramki tracą oddech. Dzięki tej żelaznej
kondycji pozwalającej zawodnikom na
rozwijanie skrzydeł przez 90 minut trwa-
nia gry jest możliwa realizacja trenerskich
założeń taktycznych.

A jeśli już mowa o taktyce to trzeba
stwierdzić, że jest ona nade wszystko nie-
zwykle różnorodna. Ta sama drużyna w
jednym spotkaniu może zagrać zdecydo-
wanie defensywnie, by w kolejnym posta-
wić na atak od pierwszej do ostatniej mi-
nuty. Ta sama drużyna w jednym meczu
rozciąga grę na boki, atakuje skrzydłami,
w następnym znowu może zastosować tak
zwane krótkie krycie przeciwnika na ca-
łym boisku... Dzięki tej różnorodności, w
grze — trudnej do przewidzenia dla prze-
ciwnika — możliwa była między innymi
droga do finału drużyny ZSRR. Anglia na-
tomiasz, która próbowała grać po swojemu,
według zasad znanych od lat, nie odniosła
w Euro '88 żadnego sukcesu, choć, jak za-
pewniał trener, była do mistrzostw dob-
rze przygotowana.

Wniosek z tego jeden: jeśli nasza repre-
zentacja pragnie wrócić do lat sławy i
chwały, jej trener musi dysponować za-
wodnikami, którzy potrafią grać na peł-
nych obrotach od pierwszej do ostatniej
minuty gry. Oprócz żelaznej kondycji za-

wodnicy ci muszą też potrafić szybko bie-
gać. Kondycja i szybkość to atuty prowa-
dzące do zwycięstw.

Najwszechstronniej tę prawdę zrozumiał
trener Walery Łobanowski. Każdy zawod-
nik reprezentacji ZSRR był zarówno świet-
ny pod względem kondycji, jak i szybko-
ści. Te dwa elementy — mimo słabszej tech-
niki poszczególnych graczy — doprowa-
dziły do sukcesu choć w tej ostatniej decy-
dującej batalii zabrakło drużynie radziec-
kiej odrobiny piłkarskiego szczęścia. Mi-
mo że stworzyli kilka znakomitych okazji
do strzelenia bramki — zwyciężyli „Poma-
rańczowi”. Przede wszystkim dzięki znako-
mitemu grze dwóch wielkich piłkarzy — Van
Bastena i Gullita. Przy okazji przypomnę,
że w eliminacjach górą byli piłkarze ra-
dzieccy, którzy z Holandią wygrali w sto-
sunku 1:0.

Po finałowym meczu tych dwóch znako-
mitych reprezentacji zadano ich trenerom
wiele pytań. Oto co powiedzieli:

Walery Łobanowski (trener ZSRR): —
Holandia jest najlepszą drużyną Europy.
Mogę tylko pogratulować jej zwycięstwa.
Dla kibiców było to bardzo interesujące
widowisko. W takich meczach wygrywa
zespół, który popełnia mniej błędów. Ho-
landrzy mieli tę przewagę nad nami, że po
półfinale odpoczywali o jeden dzień dłu-
żej. W tak ważnych turniejach nie wolno
stwarzać tego rodzaju handicapów. Sporym
osłabieniem mojej drużyny był też brak
Kuźniecowa i Biessonowa. Sądzę, że złote
kartki z eliminacji nie powinny się liczyć
w finałach. Nie ukrywam, że jestem roz-
czarowany.

Rinus Michels (trener Holandii): — Je-
stem niezwykle szczęśliwy. To najpiękniej-
szy dzień w moim życiu. Wyciągnęliśmy
wnioski z pierwszego, przegranego spotka-
nia z ZSRR i nie popełniliśmy tych samych
błędów. Sądzę, że zasłużyliśmy na zwycię-
stwo.

Przed nami nowe emocje. Rozpoczną się
wkrótce eliminacje do kolejnych mistr-
zostw świata w piłce nożnej.

P.S. Finał pucharu Polski zakończył się
zwycięstwem drużyny poznańskiego „Le-
cha”. Grano na bardzo niskim poziomie, a
zawodnikom starczyło sił na dosłownie 20
minut gry. (ZP)



PISARZE ZA KATEDRĄ

Maj i czerwiec to tradycyjnie okres
wzmorzonych kontaktów z książką i pra-
są, a także z autorami. Pięknie i pożytecz-
nie się dzieje, gdy szkoła zaprasza pisarza
na spotkanie autorskie. Twórca prezentu-
je swój dorobek, odpowiada na pytania,
przekonuje o mocy słowa pisanego. Z wie-
loletnich obserwacji wiem, że tego typu
kontakty bogato owocują, zmieniają prze-
konania niektórych, iż książka to... maku-
latura. Uczniowie mogą podczas spotka-
nia z autorem lepiej sobie uświadomić, że
za każdą zapisaną stronę, każdym zdaniem,
każdym słowem — stoi żywy człowiek.

Szkoła Podstawowa nr 2 w Myślenicach
od lat organizuje pod koniec każdego roku
szkolnego spotkanie z pisarzem. Z ucznia-
mi myślenickiej szkoły rozmawiali m.in.
tacy twórcy, jak: Tadeusz Śliwiak, Natalia
Rolleczek, Leszek Maruta, Stanisław Pa-
gaczewski. Warto wziąć przykład z inicja-
tywy myślenickiej. Korzyści są dwustron-
ne: przeżycia emocjonalno-poznawcze ucz-
niów i „sprawdzian” dla pisarza. Ci ostatni
chętnie korzystają z zaproszeń na szko-
lne wizyty. Ba, w województwie poznań-

skim, w czasie tzw. Listopada Poetyckie-
go organizowane są — prowadzone przez
twórców — lekcje poetyckie.

Kto powinien występować z inicjatywą
organizowania spotkania z pisarzem? Czy
tylko poloniści i bibliotekarze? Nie. Rów-
nież fizyk, matematyk, nauczyciel wycho-
wania fizycznego, bo przecież wszystkim
uczącym powinno zależeć na kontakcie z
literaturą, z twórcą.

EMIL BIELA
Myślenice

W NAJBLIŻSZYM NUMERZE:

UJRZEĆ KRÓLEWSKIE
CHORĄGWIE — w rocznicę
Grunwaldu ● Z cyklu: dla-
czego nie czytają? — KOŁO NA-
PĘDOWE ● Na wakacyjne
dni — URLOP Z KSIĄŻ-
KĄ, ROWEREM, WIERSZEM,
ROZRYWKĄ.